

ZAK

MIESIĘCZNIK STUDENTÓW
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

ISSN 0730-6182
NUMER 3 1981
KWIECIEŃ 2000
ROK XI

ANTYKONCEPCJA KRADZIEŻY
O BAZIE ROWEROWEJ WE WROCŁAWIU, S. 9

CZY CZEKA NAS JEDNA DUŻA UCZELNIA?
7 UCZELNI WYŻSZYCH CHCE STWORZYĆ SUPERUCZELNIĘ, S. 10-11

V KJS

**WSPIERAMY
AKCJĘ:**



**O PUCHAR DZIEKANA
WYDZIAŁU MECHANICZNEGO
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ**
pod patronatem
Prof. dr hab. inż. Edwarda Chlebusa



WROCŁAW, 25 kwietnia 2010



**KIEROWCO! POKAŻ, CO POTRAFISZI! WYSTARCZY POSIADAĆ:
POJAZD Z WAŻNYM PRZEGLĄDEM, OC, NNW, DWA KASKI**
Zapisy od początku kwietnia.

Wszelkie informacje na www.skntp13.wmech.pwr.wroc.pl/kjs
SZUKAMY SPONSORÓW!

Jeżeli chcesz być naszym sponsorem i pomóc przy organizacji rajdu
odwiedź naszą stronę!



Politechnika Wroclawska
Wydział Mechaniczny



OD REDAKCJI

Od kąd termometry za oknami zaczęły pokazywać temperatury o wartościach grubo powyżej zera, na ulice miasta zaczęło wyjeżdżać coraz więcej jednoślądów. Motocykle, skutery, ale przede wszystkim bicykle. Tym ostatnim postanowiliśmy poświęcić w tym numerze trochę więcej miejsca, ponieważ są one stałym elementem krajobrazu wiosennego Wrocławia i licznie można je spotkać pod murami naszych uczelni. Choć może nie długo poprawnie będzie napisać „naszej uczelni”? O Deklaracji Pawłowickiej i planach utworzenia jednego wielkiego uniwersytetu również możecie przeczytać w niniejszym numerze.

Można więc powiedzieć, że wybiegamy w przyszłość. A jeśli tak, to nie można pominąć wydarzeń, dzięki którym zapomniemy na kilka (a może nawet na kilkanaście) dni o zbliżających się egzaminach i zaliczeniach. Juwenalia już za miesiąc i o nich także piszemy.

Znajdziecie też wiele informacji z życia Politechniki, porad i ciekawostek. Mamy również coś absolutnie nowego – pierwsze dziesiątki z marcowych notowań „Luźnej Listy” Akademickiego Radia Luz. Może rzuci Wam się w oko utwór, na który zechcecie oddać swój głos...

Droży Czytelnicy! Zapraszam do lektury i przypominam, że jesteście dla Was i do Waszej dyspozycji. Możecie do nas pisać (adres mailowy znajduje się w stopce) lub porozmawiać z nami „w cztery oczy”. Terminy dyżurów redaktorskich znajdziecie na naszej stronie internetowej. Czekamy na Was!

[Andrzej Noga]

ROWEREM NA UCZELNIĘ

7

KTO SMARUJE, TEN JEDZIE

8

ANTYKONCEPCJA KRADZIEŻY

9

CZY CZEKA NAS JEDNA
WIELKA UCZELNIA?

10

TECHNOLOGIE, URZĄDZENIA,
SYSTEMY

12

KINO 3 D

13

REPERTUAR TEATRU
POLSKIEGO

14

„POWRÓT DO DOMU”

14

LUŻNA LISTA AR LUZ

15

SKTT ISKRA

16

GORĄCZKA CZERWCOWEJ NOCY 17

KONCERT MISSA GOSSPEL'S 17

OPOWIADANIE

18

BEFORENIGHT.PL

19

W PASZCZY LWA

20

KWADRATURA PIZZY

21

ŚMIESZNIE POWIEDZIEMI

21

UŚMIECH HISTORII

22

INTERNET BEZ CELU

22

100-LECIE UCZELNI TECHNICZNYCH

Zwrócić uwagę na wyjątkowość 2010 roku? Mam na myśli liczbę rocznic, jubileuszy, więc jeśli ktoś się martwił, to okazji do świętowania na pewno nie zabraknie. Żak – 10-lecie, DKF – 45-lecie i wreszcie wydarzenie, pod znakiem którego upływa cały ten rok – 100-lecie Uczelni Technicznych we Wrocławiu.

O 100-leciu na pewno większość z Was wie, ale być może niektórzy z Was zastanawiają się, skąd właściwie ta nazwa i o co w ogóle chodzi? Jak mówi Wojciech Wodo, przewodniczący Komisji przy ZPS ds. 100-lecia Uczelni Technicznych we Wrocławiu, motywem przewodnim, czy może raczej celem obchodów jest pokazanie wieloletniej tradycji, przypomnienie tego, że Politechnika Wrocławska, która pod tą nazwą działa od 1945 roku, na dobrą sprawę wywodzi się z uczelni lwowskich, tamtejszych obyczajów w nauczaniu, działalności dydaktyczno-naukowej, pokazanie wzorców przeniesionych z Lwowa do Wrocławia. Uświadomienie heroizmu bez wątpienia cechował kadre, która zapoczątkowała kształcenie inżynierów w rodzącej się w bólach powojennej Polsce. Również spadek w postaci zaplecza dydaktycznego Królewskiej Wyższej Szkoły Technicznej, którą otwarto w naszym mieście niemal równo 100 lat temu (29.11.1910), jest nieoceniony. Stąd właśnie w nazwie sugestia, że pamięć o tymże spadku jest żywa. Kolejne wydarzenia 100-lecia mają być poniekąd podróżą w czasie, pokazaniem zmian, które następowały we Wrocławiu w kwestii kształcenia technicznego, jak wygląda to dzisiaj, jak wdrażane są innowacyjne rozwiązania wychodzące właśnie stąd i jak wplywały na kształt gospodarki.

Nie można nie wspomnieć więcej o zasługach dla powstania PWR Politechniki Lwowskiej i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, bo właśnie tamtejsi profesoria pomogli budować na ruinach wspomnianej już Królewskiej Wyższej Szkoły Technicznej i właśnie we Lwowie należy upatrywać korzeni naszej *Alma Mater*. Po wybuchu II wojny światowej ówczesnie polska, znakomita szkoła znalazła się pod okupacją sowiecką. Lwów już nigdy nie wrócił w granice Polski. Przez uwagę na znaczące dziedzictwo po Politechnice Lwowskiej, tamtejsza uczelnia nie mogła nie zostać włączona w obchody wielkiej rocznicy. Już we wrześniu ubiegłego roku delegacja pojechała na Politechnikę Lwowską, gdzie toczyły się rozmowy o współpracy, głównie naukowej (np. przez konferencje), kultywacji wspomnianego spadku i wymianie doświadczeń. W styczniu nastąpiła z kolei rewizyta na uroczystej gali rozpoczęcia obchodów, która miała

miejsce w Operze Wrocławskiej.

Momentem kulminacyjnym ma być Święto Politechniki, które jak zwykle będzie 15 listopada. Każdy z wtedy pojawić znakomici goście, z których potwierdzona już jest obecność m.in. Angeli Merkel. W przeddzień nastąpi natomiast równie ciekawe i podniosłe wydarzenie – mianowicie koncert obu chórów PWR oraz chóru Axion z Legnicy. Każdy z nich reprezentuje odmienne style, tym razem zaprezentują się wspólnie. Wydarzenia będą jednak trwać aż do końca roku.

Wojtek wspomina, że pomysły 100-lecia zrodziły się tak naprawdę nie tak dawno, bo dopiero w sierpniu zeszłego roku. Wtedy miały miejsce pierwsze spotkania, padały pierwsze pomysły, by wreszcie przewodniczący samorządu studenckiego Kamil Nawirski złożył propozycję na ręce prorektora Zbigniewa Sroki, by ustanowić komisję studencką ds. 100-lecia, powołaną przez Zarząd Parlamentu Studentów. Prorektor Sroka okazał się niezwykle przychylny. Komisja jest oczywiście wspomagana przez samorząd, który również ma na uwadze wsparzenie poszczególnych projektów. Prorektor Cezary Madryas jest głównym koordynatorem obchodów jubileuszu 100-lecia Uczelni Technicznych we Wrocławiu.

Komisja składa się z ośmiu członków, wśród których każdy zajmuje się swoją działką, niezależnie i równolegle. Osobno wyłoniono jeszcze osobę ds. medfów i promocji. Jest to ich indywidualna praca, której koordynacją jako całości zajmuje się przewodniczący. Raportowanie i przedstawianie wyników odbywa się na spotkaniach, co prawda nieregularnych, ale całkiem owocnych – komisja nie tylko koordynuje bieżące wydarzenia, ale także wysuwa własne inicjatywy, przykładami może być: konkurs na gadżet 100-lecia czy casting na muzy 100-lecia. Wspomniane gadżety, które zostały wyłonione w konkursie, nie trafią w próżnię – mają zostać łąda chwila opatentowane i rozprowadzane jako trwałe symbole obchodów.

Pomysły na uczczenie rocznicy wciąż mogą napływać. Niestety na wsparcie finansowe jest już za późno, gdyż budżet został już dawno rozdzielony, lecz komisja jest chętna i gotowa do wsparcia w postaci promocji, organizacji czy pomocy przy rozliczaniu się.

Oficjalna strona 100-lecia Uczelni Technicznych to www.stulecie.samorząd.pwr.wroc.pl. Znajdzie tam aktualności, harmonogram wydarzeń i kontakty do komisji. *[Maria Pogrzeb-*

WARSZTATY „DNA – ENCYKLOPEDIA ŻYCIA”

Warsztaty „DNA-encyklopedia życia” po raz drugi we Wrocławiu są organizowane wspólnie przez kółka naukowe studentów biotechnologii wyższych uczelni (Politechnika Wrocławska, Uniwersytet Przyrodniczy, Uniwersytet Wrocławski). Prezydent Miasta Wrocławia uhonorował warsztaty swoim patronatem. Inicjatywa, działanie i zaangażowanie studentów w projekt zaowocuje 12 maja 2010 roku (termin może ulec zmianie – zainteresowanych zapraszamy na stronę www.biotop.ch.pwr.wroc.pl) na wrocławskim Rynku powstaniem miasteczka biotechnologicznego z szeregiem tematycznych stoisk. Stworzy ono okazję poznania atmosfery pracy w laboratorium, dowiedzenia się, które produkty żywnościowe obecne codziennie w naszych do-

mach są efektem procesów biotechnologicznych, zobaczenia prostych ale niesamowitych pokazów izolowania kwasu DNA z pomidora lub kiwi i wiele innych. Nie zabraknie konkursów z nagrodami! Przygotowano również plakaty popularnonaukowe, które w sposób łatwy i ciekawy przedstawiają między innymi: różne rośliny i cele ich modyfikacji genetycznej; rolę, jaką badanie DNA odgrywa w kryminalogii; czym jest i jakie ma znaczenie czerwona biotechnologia. *[Bio-Top]*

KONFERENCJA NAUKOWA STUDENTÓW W BUDAPESZCIE

W dniach 23-25 sierpnia 2010 roku w Budapeszcie odbędzie się Ósma Konferencja Naukowa Studentów, organizowana przez Politechnikę Wrocławską oraz Obuda University. Mogą wziąć w niej udział wszyscy studenci wyższych uczelni europejskich oraz doktoranci. Osoby zainteresowane udziałem w konferencji powinny zarejestrować się na stronie www.kns.pwr.wroc.pl przysłać referat w języku angielskim do 30 maja br. Na stronie znajdziecie również szczegółowe informacje.

Z okazji 100-lecia Uczelni Technicznych
we Wrocławiu
w ramach imprez
Festiwalu Przedsiębiorczości Akademickiej
Patronat Honorowy

Marek Lapiński, Marszałek Województwa Dolnośląskiego

Jego Magnificencja
Rektor Politechniki Wrocławskiej
Profesor Tadeusz Więckowski

ZAPRASZA

na dyskusję panelową pt. „Rozwój przedsiębiorczości akademickiej – szansa dla pracowników, doktorantów i studentów Uczelni”

Prowadzący: prof. dr hab. inż. Tadeusz Więckowski, Rektor Politechniki Wrocławskiej

Uczestnicy dyskusji panelowej:

prof. dr hab. inż. Eugeniusz Rusiński, Prorektor Politechniki Wrocławskiej, prof. dr hab. inż. Janusz Zaleski, Prezes Zarządu Wrocławskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, prof. dr hab. Marian Noga – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, dr inż. Mieczysław Ciurla, Dyrektor Wydziału Rozwoju Gospodarczego Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego, prof. dr hab. inż. Kazimierz Wójs, Dyrektor Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości Politechniki Wrocławskiej, dr Leszek Czarnecki – LC Corporation SA, Getin Holding SA, dr inż. Kazimierz Czechowicz – ITG, Microtech, Przewodniczący Rady Konsultacyjnej Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości Politechniki Wrocławskiej.

Termin spotkania będzie podany wkrótce na stronie internetowej „Zaka”

GABINET DR. CALIGARI

Jednym z wydarzeń składających się na uczczenie obchodów stulecia była monumentalna, bo takiego słowa chyba muszę użyć, impreza zorganizowana przez Dyskusyjny Klub Filmowy „Politechnika”, którego *spiritus movens* był Wojciech Wodo, były prezes DKF-u, a obecny przewodniczący Komisji ds. 100-lecia. Przygotowano pokaz przełomowego, jednego z pierwszych filmów grozy, filmu niemego z 1920 roku – „Gabinetu Dr. Caligari”. Jedno z najwcześniejszych dzieł niemieckiego ekspresjonizmu filmowego, wyreżyserowane przez Roberta Wienego, wywarło duży wpływ na rozwój kinematografii. Na uczestnikach pokazu z 17.03.2010, który miał miejsce w auli PWR, wywarło natomiast wielkie wrażenie.

Podobnie jak na „Carmina Burana” i wcześniej na „Nosferatu”, tak i tym razem widzowie musieli się tłoczyć w przejściu między rzędami, na parapetach i w innych zakamarkach, z których cokolwiek można by zobaczyć. Wydarzenie było zaplanowane w każdym szczególe: od ciekawej surrealistycznej scenografii (przygotowanej przez koło naukowe Humanizacja Środowiska Miejskiego z Wydziału Architektury), przez fantazyjne oświetlenie i nagłośnienie aż po specjalnie przygotowane broszury o filmie.

Oprócz samej projekcji kluczowym elementem była muzyka grana na żywo przez młody jazzowy zespół Freeway Quintet, z którym zresztą DKF miał już okazję współpracować przy jednym z wcześniejszych projektów i który odniósł już wiele sukcesów. Zespół specjalnie na tę imprezę słołomponował muzykę i to chyba ona w największym stopniu stworzyła klimat przedsięwzięcia, doskonale oddając emocje rozgrywane się na ekranie.

Warto jeszcze wspomnieć o promocji „Gabinetu Dr. Caligari” – został nagrany spot reklamowy zrealizowany w współpracy z telewizją studencką STYK – znajdziecie go m.in. pod adresem telewizji STYK (<http://www.tvs-styk.pwr.wroc.pl>). Kto nie przyszedł, niech żałuje i śledzi dalsze wydarzenia realizowane przez DKF „Politechnika”. Czekamy na więcej!
[Maria Pogrzebska]

Dot. Filip Matuszek



JUWENALIA NA POLITECHNICE

Juwenalia kojarzą się nam z pochodem, grillowaniem oraz licznymi koncertami. Trzeba jednak pamiętać, że z roku na rok program tej kulturowej studenckiej imprezy jest coraz bogatszy. Warto więc już teraz, na miesiąc przed wielką zabawą, zapoznać się z ofertą przygotowaną przez Samorząd Studencki Politechniki Wrocławskiej.

Majówka w tym roku będzie krótka. Potrawa tylko trzy dni – 1 maja wypada w sobotę. Nie ma jednak powodów do zmartwień. Juwenalia na PWr rozpoczyna się już w poniedziałek, 10 maja. Podobnie jak rok temu, pierwszego dnia o godzinie 10:00 w „Serowcu” (C-13) odbędzie się Śniadanie z Rektorem. Po posiłku będzie można natomiast dać coś od siebie podczas Wampiryady, a przy okazji nauczyć się zasad udzielania pierwszej pomocy. Wieczorem zaś warto będzie swoje kroki skierować ku akademikom przy ul. Wittiga, pod scenę opanowaną przez studenckie kapele. Będziecie mieli szansę poznać młode talenty, które, być może, na co dzień siedzą obok was na wykładach. Dodatkowo będzie możliwość zagłosowania (przez internet) na zespół, który najbardziej się wam spodoba. Nie zdąży opisać kurz, gdy na scenę wejdzie Paprika Korps. Po ich występie, gdy na dworze będzie już ciemno, odbędzie się pokaz ognia w artystycznym wydaniu, czyli fire show. A w nocy – klubowe after party.

Mówiąc o Juwenaliach na PWr, nie można zapomnieć o przygotowaniach przez DKF Culturaliach. Wspomnieć o nich warto tym bardziej, że będą one wyglądały nieco inaczej niż rok temu. Pierwszego dnia (10 maja - poniedziałek) obejrzeć będziemy mogli projekt przygotowany wraz z Chórem Kameralnym Politechniki Wrocławskiej „Consonanza”. Będzie to połączenie fragmentów filmów muzycznych z tańcem na żywo. W drugiej części imprezy „Consonanza” wraz z Big-Bandem Akademii Muzycznej i Orkiestrą Smykową Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia we Wrocławiu wykona suitę z musicalu „West Side Story”. Drugi dzień Culturaliów (wtorek) przyniesie zaś dużo śmiechu. Specjalnie dla studentów wystąpi grupa KWIK, czyli Kameralna Wielka Improwizacja Kabaretowa. Nazwa mówi sama, czego można się spodziewać, więc dalsze wyjaśnienia nie mają chyba sensu...

Wtorek minie pod znakiem kabaretów, skręcoń i projektu P.I.W.O.4. Już od 18:00 na „Wittigowie” swoimi umiejętnościąmi popisując się będą didżeje, natomiast o 21:00 po raz czwarty elewacja akademika T-16 posłuży za Potężny Indeksowany Wyświetlacz Oknoowy. Jeśli uważacie, że 120 pikseli to tyle, co nic, przyjdzie koniecznie zobaczyć, jak bardzo się mylicie. Poprzednia edycja projektu zgromadziła ponad 8 tysięcy widzów. W środę, tradycyjnie, Noc Grilli. W tym roku wzbogaci ją występ grup kabaretowych. Wcześniej zaś, między 13:00 a 18:00, kolejna impreza, bez której nie byłoby Juwenaliów, czyli Wielkie Bajeronanie.

Czwartek, 13 maja, nie będzie na pewno pechowy. Po pierwsze – mamy Dzień Rektorski, więc wszystkie laboratoria i audytoria będą zamknięte na cztery spusty. Można będzie odespać po trzech dniach zabawy. Warto jednak obudzić się jeszcze przed południem, gdyż o 11:00 wyruszy tradycyjny pochod ulicami miasta. Kto choć raz w nim uczestniczył, wie, że warto. Takie coś zdarza się tylko raz do roku. Chodząc ulicami Wrocławia, nie zapomnijmy też odwiedzić starego, dobrego „Wittigowa”. Między 21:00 a 23:00 odbędzie się tam pokaz filmów pod gołym niebem.

Szereg imprez przewidziano również na ostatni dzień Juwenaliów na PWr, czyli na piątek. Wtedy to odbędzie się Sparta-

kiada Domów Studenckich („Wittigowo”) oraz Rajd o Puchar Rektora PWr (PZM, ul. Na Niskich Łąkach). Po południu natomiast na scenie przy Wittiga wystąpią zespoły studenckie, które w głosowaniu internetowym zdobędą największe poparcie. Po koncertach o godz. 20:30 swoje talenty zaprezentują żacy z Politechniki i podalczą o nagrody oraz tytuł „Największy Talent na PWr”. Jest to pierwsza edycja tego konkursu, tak więc warto przyjść i zobaczyć coś nowego. A może sami odkryć w sobie, przy okazji, jakiś talent... Na zakończenie wystąpi Gwiazda Wieczoru – zespół Junior Stress.

Patronat honorowy nad Juwenaliami na PWr objął Rektor uczelni, prof. Tadeusz Więkowski.

Więcej informacji znajdziecie na stronie www.juwenalia.pwr.wroc.pl [Andrzej Noga]

ODPOWIEDZIALNI CSR CASE STUDY 2010 - CZAS START!

Platny staż w organizacji pozarządowej oraz atrakcyjne nagrody rzeczowe czekają na studentów i absolwentów, którzy wezmą udział w II edycji ogólnopolskiego konkursu Odpowiedzialni CSR Case Study 2010 (Odpowiedzialni Corporate Social Responsibility Case Study 2010).

Po sukcesie pierwszej edycji studenckiego konkursu, która odbyła się w minionym roku akademickim, nie mogło być inaczej - II edycja stała się faktem. Za sprawą zaangażowania organizatorów pozyskanie sponsorów i partnerów dla drugiej edycji było łatwiejsze. Dzięki temu projekt konkursu jest jeszcze bogatszy i wyjdzie poza ramy Internetu, dodatkowo laureaci mogą liczyć na odbycie płatnego stażu w Forum Odpowiedzialnego Biznesu w Warszawie oraz na bardzo atrakcyjne nagrody.

Dlaczego CSR? CSR to nowoczesna koncepcja zarządzania przedsiębiorstwem. Zarządzania odpowiedzialnego wobec swoich interesariuszy i etycznej działalności firmy we wszystkich dziedzinach, uwzględniającej wszystkie podmioty z otoczenia. Coraz więcej przedsiębiorstw w Polsce decyduje się na tę strategię prowadzenia biznesu, bo stają się świadomymi uczestnikami polskiej gospodarki, u podstaw której zawsze są ludzie, zawsze jest społeczeństwo. Coraz więcej konsumentów zwraca uwagę na to, czy firma dba o pracowników, środowisko oraz czy angażuje się w sprawy społeczne lokalnie. Organizacje muszą mieć to na uwadze szczególnie w tak trudnych czasach jak teraz, gdy otoczenie konkurencyjne jest bardzo agresywne, a właścinniki gospodarce potrafią zmieniać się w nieprzewidywany sposób.

Na czym polega konkurs? Każdy student dowolnej uczelni, z dowolnego miasta ma za zadanie rozwiązanie case'a dotyczącego odpowiedzialności instytucji finansowych za swoich klientów. Im lepiej wykonano zadanie, tym większa szansa na wygraną. Nie liczy się średnia na studiach ani doświadczenie zawodowe, tylko kreatywność oraz umiejętność strategicznego myślenia. Aby poprawnie rozwiązać zadanie, należy zrozumieć podstawowe założenia Społecznej Odpowiedzialności Biznesu. Zadanie jest już do pobrania ze

strony konkursowej.

Kto to wszystko organizuje? Studenci studentom: głównymi inicjatorami i organizatorami są ambasadorzy Ligi Odpowiedzialnego Biznesu oraz Studenckie Koło Naukowe Młody Menedżer z Bielska-Białej i wrocławskie Koło Naukowe Biznesu Odpowiedzialnego Społeczeństwa „BOSS”. Wspierają merytorycznym oraz finansowym udzielił: Tesco Polska, Forum Odpowiedzialnego Biznesu, PricewaterhouseCoopers, Fundacja Kronenberga przy Citi Handlowy, Grupa Orange, Campeoni Agencja Interaktywna, Helion oraz Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

Gdzie można wszystko znaleźć? Oczywiście na stronie internetowej, która jest punktem wyjścia dla tego interaktywnego konkursu: www.odpowiedzialni-csr-casestudy.pl. Można też zapisać Wojciecha Bachtę – koordynatora projektu wjciechbacht@gmail.com!

RAJDOWE SZALEŃSTWO WE WROCKU

W dniu 25 kwietnia we Wrocławiu Automobilklub Dolny Śląsk zorganizuje wraz z Kołem naukowym Wydziału Mechanicznego - SKNTP13 po raz piąty Konkursową Jazdę Samochodem o „Puchar Dziekana Wydziału Mechanicznego” w randze Dolnośląskich Mistrzostw Okręgu.

Konkursowa Jazda Samochodem to impreza przeznaczona dla kierowców amatorów chcących doskonalić swoją technikę jazdy samochodem. Dla zawodników marzących o powtórzeniu sukcesu Sebastiana Loeba jest to pierwszy krok ku rajdowej karierze. Zabawa polega na pokonaniu w jak najkrótszym czasie kilkunastu prób zręcznościowych rozmieszczonych w różnych punktach miasta (próby odbywają się na zamkniętych placach, miejscach wyłączonych z ruchu). Zawody posiadają wizę PZM, są legalne i bezpieczne!

W imprezie może wziąć udział każdy, kto ma sprawny technicznie samochód, ubezpieczenie OC i NNW, dwa kaski (dla siebie i pilota) oraz żyłkę sportowej rywalizacji.

W tym roku na zawodników czekają nowe miejsca prób zręcznościowych o zróżnicowanej nawierzchni. Dominować będą próby asfaltowe (czasami zabrudzone) oraz o nawierzchni z kostki (puzzle). Spotkamy się m.in. na Autodromie Na Niskich Łąkach, gdzie będzie można podziwiać popisy kierowców, na parkingu przy ul. Mickiewicza, parkingu Wyższej Szkoły Logistyki i Transportu na Soltysowicach. Próby jak zawsze będą niezwykle szybkie z minimalną liczbą pacholków! Nie zabraknie jak co roku gwiazd, zawodników jeżdżących na co dzień w Mistrzostwach Polski, z którymi będzie można się zmierzyć!

Start zawodów i biuro: Parking przy budynku C13 Politechniki przy ul. Wybrzeże Wyspiańskiego we Wrocławiu. Wpisowe: 140 zł.

Dla studentów PWR: 70 zł.

Dla członków AK Dolny Śląsk: 120zł.

„Puchar Dziekana” będzie również kolejną rundą „Pucharu Motocainy” – stworzonego specjalnie dla kobiet kierowców. Drugim silnie obsadzonym Pucharem jest rywalizacja Maluchów, które dzielnie walczą z mocniejszymi autami. Zapraszamy serdecznie.

Więcej informacji i zapisy na: www.automobilklub.org lub tel. 600 439 125 [Mateusz Ryta]

ROWEREM NA UCZELNIĘ

Nadeszła wiosna, a więc do lasów wrócili najtańszy i najbardziej ekologiczny środek lokomocji, jakim jest rower. O jego zaletach mógłbym się rozpisywać, ale nie o to mi chodzi. Bo to jest chyba jasne – bicykl nie stoi w korkach, nie ma konieczności szukania miejsca do zaparkowania (kto choć raz próbował takowe znaleźć w centrum miasta lub na kampusie uczelni, wie, o czym mowa...), a do tego pozytywnie wpływa na nasze zdrowie i samopoczucie. A jednak, pomimo takich zalet, jest to wśród naszej społeczności akademickiej pojazd wciąż niedoceniany. A przynajmniej można odnieść takie wrażenie. Wystarczy porównać stosunek rowerów do liczby samochodów zaparkowanych w okolicach budynków Politechniki.

Jest jednak szansa na zmianę tego stanu rzeczy. 7 kwietnia, w Światowy Dzień Zdrowia, ruszyła kampania „Rowerem na Uczelnię”, mająca na celu przekonanie jak największej grupy osób dojeżdżających na PWR, aby przesiadli się na rower. To oczywiście nie wszystko – projekt ten ma również wspierać cyklistów, np. poprzez stworzenie im możliwości dogodnego i bezpiecznego parkowania jednośladów na kampusie. Organizatorami kampanii są Samorząd Studenckiej Politechniki Wrocławskiej oraz Koło Naukowe Humanizacja Środowiska Miejskiego. Więcej informacji o projekcie znajdziecie na stronie www.rower.samorząd.pwr.wroc.pl [AN]

Pomysł spodobał się studentom:

Paweł, Wydział Mechaniczny, IV rok

Dobrze, że taka kampania rusza na naszej uczelni. Sam często jeżdżę rowerem na zajęcia i mam nadzieję, że w przyszłości będzie tak robić więcej osób. A im będzie nas – rowerzystów więcej, tym nasz głos będzie się bardziej liczył.

Ania, Wydział Informatyki i Zarządzania, II rok

Nie słyszałam o tej kampanii, ale brzmi sensownie. Moim zdaniem przydałyby się lepsze stojaki na rowery. A już zwłaszcza żeby było ich więcej. Kilka razy przyjechałam na uczelnię rowerem, ale tak na co dzień jeżdżę tramwajem. Ale i tak jestem za dobrymi zmianami dla rowerzystów.

Krzysiek, Wydział Elektroniki, IV rok

Ja się przyznaję – nie jeżdżę rowerem na Politechnikę. Ale wydaje mi się, że taka kampania jest dobrym pomysłem. Może i mnie namówią, żebym przesiadł się na rower (śmiech).



KTO SMARUJE, TEN JEDZIE

Każdy z nas coś zbierał, albo zbiera. I chociaż antropolodzy datują formę życia zbierackiego w czasach prehistorycznych, to dziś nie jestem tego wcale taka pewna. Kilka lat temu we wrocławskiej Mleczarni poznałam braci zakochanych w starych jednośladach. Dziś spotykamy się na Ostrowie Tumskim. O swojej pasji opowiadają Łukasz i Adam Skwarscy.

Żak: Myślałam, że przyjeździecie na wszystkich rowerach. Ile ich właściwie macie?

Adam Skwarski: Mamy tylko dwie nogi (śmiech). Ile mamy tych rowerów... Hmm, ja w zasadzie tylko jeżdżę. Łukasz jest zbiera i to on jest prawdziwym ekspertem.

Łukasz Skwarski: Życia mi nie starczy, żeby by wszystkie doprowadzić do zadawalającego mnie stanu. Właściwie to tak zwana kosmetyka jest właśnie najbardziej pracochłonna.

AS: Rowerów mamy dużo. Liczba kilkunastu, może dwu- a może więcej (śmiech).

ŁS: Najwięcej z lat 50-tych.

W takim razie gdzie można kupić rower np. z lat 50-tych?

ŁS: Najlepszą rupieciarnią jest giełda staroci na Gnieźnieńskiej, w każdy czwartki weekend miesiąca. Ale poza tym internet, allegro. Szukać trzeba wszędzie.

Czyli to nie jest sprzęt trudno dostępny?

ŁS: To zależy czego szukasz. „Bizuterię” rowerową, taką jak lampa na świeczkę czy naftę, na pewno nie jest łatwo dostać. Poza tym są też konkretne marki, konkretne modele - mniej lub bardziej cenne.

A propos - to jest lampka specjalna do roweru?

ŁS: To jest typowo rowerowa lampka na świeczkę. Nawet były lampki na naftę czy karbid. Przykładowo lampa naftowa mogła jednocześnie służyć w domu. I to właściwie było jej główne wykorzystanie. Miała jednak jeszcze specjalny, fabryczny zaczep, który pozwalał na szybkie mocowanie przy rowerze.

Czym jest urządzenie przy kole? [wygląda jak metalowa grzechotka i sitko w jednym]

ŁS: To jest syrena rowerowa. Ale słabo ją słycać. Może już się „wysyreniła”. Trzeba by ją znowu nasmarować, bo kto smaruje, ten jedzie (śmiech). Ta zasada dotyczy oczywiście wszelkich elementów tocznych.

Ale ten przedni błotnik to jakiś dziwny...

ŁS: Ktoś by pomyślał, że ucięto część błotnika. Nic bardziej mylnego, takie błotniki robiono do końca lat 20-tych, bywały jeszcze na początku 30-tych. Oszczędność materiału, przypuszczalnie - tak ja to rozumiem. Ale potem zaczęto mocować w tym miejscu, tak jak to widać w tamtym rowerze [drugi rower rocznik 1952] emblematy - może w tym celu przedłużono błotnik.

To jest Twój pierwszy zakupiony rower?

ŁS: To jest w zasadzie jeden z ostatnich zakupionych rowerów, ale dla mnie najcenniejszy. Natrafiłem na niego w internecie

i przywiozłem pociągami z Poznania. Był „goly” - czyli bez tej tak pożądanej „bizuterii”, i każda tutaj rzecz jest z innej bajki: z Polski, Niemiec, Czech, giełdy, internetu czy aukcji. Najstarszy rower, który posiadam, jest z 1925 roku.

No i piękna trąbka na kierownicy.
ŁS: Trąbka w zasadzie już nie działa, coś jej się nagle odwidziało ostatnio. Myślę, że jak ją kilka razy pogłaskam, to znów zadziała.

Musisz zatem syreny używać.

ŁS: Jest jeszcze dzwonek, który ma bardzo ładny klang. Zauważył go jest na nim napisane.

Breslau - brzmi znajomo. Tiergartenstrasse 26...

ŁS: To jest dzisiejsza ul. Wróblewskiego. Spotkałem nawet kiedyś osobę, która widząc ten napis powiedziała, że w tamtych latach urodziła się i mieszkała akurat dwa numery dalej.

A rower został wyprodukowany w Częstochowie, przez Stefana Seifrieda [sczytałam z tabliczki na prozdzie roweru]

ŁS: To był człowiek, który podobno handlował przede wszystkim motocyklami, montując przy okazji również tak wspaniałe rowery. Niemcy na ogół sygnowali swoje produkty numerem, który jednocześnie oznaczał rok produkcji. Na przykład na tylnej piaście często wybity jest rok. Tu masz 52 - a więc wyprodukowano w 1952 roku.

A dlaczego ten drugi rower ma trzy liczniki? Tu jest oficjalna prędkość, a tu nieoficjalna? (śmiech)

ŁS: Liczniki są z lat 60-tych, tak były sprzedawane - jako komplet z takim właśnie uchwytem. Tu jest zegar, wystarczy go nakręcić i cyka. Z przodu natomiast jedyna współczesna rzecz - wierna replika amortyzatora z lat 20-tych.

To może pytanie tendencyjne - więc jak to się zaczęło?

AS: To wszystko dzięki naszemu tacie, który zaraził nas swoją pasją do staroci i wszelkiego typu przedmiotów „z duszą”.

ŁS: A co się týczy zabytkowych rowerów to oprócz tego, że są wyjątkowo piękne, są też przy okazji stosunkowo tanie - w porównaniu do innych kolekcjonerskich rzeczy.

AS: Jakis czas temu Bolesław Prus był wielkim propagatorem turystyki rowerowej. Uważał nawet, że ktoś, kto jeździ na rowerze musi być dobrym człowiekiem. Być może tłumaczył to w ten sposób, że jak jedziesz na rowerze, to oglądasz świat, za-



St. Filip Masarek



Dr. Filip Mazurek

chwycając się nim, stajesz się bardziej wrażliwy. Dodam, że pan Bolesław na rowerze nauczył się jeździć mając ponad 40 lat, jako że rowery były wtedy nowym wynalazkiem, przynajmniej te kształtem przypominające dzisiejsze, no bo jeszcze wcześniej były przecież bryczki – jedno małe, drugie duże koło.

LS: Oryginalny bicykl na aukcjach niemieckich kosztuje zazwyczaj 2,5-3,5 tys. euro. Bicykl to lata 80-te XIX w. Ogólnie rzecz biorąc – łatwo jest znaleźć stary rower. A znamiona czasu w postaci delikatnej rdzy – co ciekawe – dodatkowo potrafią być jeszcze atutem, który podnosi cenę, bo świadczy o oryginalności. Mimo wszystko trzeba jednak zabezpieczać metalowe części, żeby rdza już bardziej nie postępowała i tyle.

AS: I właśnie głównym powodem, dla którego jeździmy na starych rowerach jest historia, jej powiew – jedziesz i czujesz pod kołami ile taki rower drogę przejechał, ile kilometrów.

Tak patrzę – obydwa rowery, na których przejechaliście to damki.

AS: Bardzo trudno kupić oryginalny męski rower. Mam tu na myśli taki, który miałby jeszcze fabryczny lakier. Ich tak czy inaczej było znacznie mniej. Szacuje się, że przed wojną aż około

70% stanowiły rowery damskie.

Mnie mimo wszystko intrygują dodatki, jak to powiedział „bizuteria”. Np. ta czarna skrzyneczka pod kierownicą. AS: Idealna na papierosa (śmiech).

LS: Ta czarna skrzyneczka to pojemnik na baterie, które opcjonalnie mogą zasilać lampę, bez załączania dynamo. Lub jeżeli się zatrzymamy i dynamo nie może wytworzyć prądu, wówczas można z tego skorzystać, pozostając ciągle widocznym.

Policzmy może ile rower z 1930 roku ma „bizuterii”: przód – 10 elementów, tył 7.

AS: Bo to jest dama, elegancka bardzo.

I widzę numer rejestracyjny.

AS: Tak, kiedyś rejestrowano się rowery, podobnie jak dzisiaj samochody. Nadawano im numery i tabliczki rejestracyjne o różnym kształcie. Trójkątne, kwadratowe lub prostokątne. Często na takiej tabliczce poza numerem widniała również nazwa miasta lub tylko powiatu, w jakim był zarejestrowany dany rower.

Czy w Polsce istniały znane firmy produkujące rowery?

LS: Przeważnie od nazwiska producenta tworzono nazwę roweru. W ten sposób powstawały rowery: Zawadzki, Kamiński, Rybowski – wymieniliłem tylko te najbardziej znane. W Polsce nie ma niestety nazw mających swoją kilkudziesięcioletnią tradycję, które funkcjonowałyby latami aż do dzisiaj.

AS: Niedawno reaktywował się Brennabor. Firma produkująca już w XIX w. głównie wózki dziecięce, potem na początku XX w. między innymi rowery. Przed wojną to właśnie na Brennaborze, polski podróżnik Kazimierz Nowak przemierzył niemal całą Afrykę. Takie to były maszyny.

Jeżdżicie na rowerach po Polsce?

LS: Planujemy więcej, ale już raczej na rowerach górskich. Zdarzało się jednak zawitać i na tych starych w naprawę odległe miejsca... No ale to już jest temat na kolejny raz (uśmiech).

Dziękujemy za rozmowę. Szerokiej drogi.

AS: Dziękujemy, pozdrawiamy wszystkich cyklistów i do zobaczenia na drogach! [MDuL, FMazurek]

ANTYKONCEPCJA KRADZIEŻY

Nie ma 100% metody antykonceptyjnej i tak samo nikt nie wymyślił skutecznej metody zabezpieczenia się przed rowerowymi złodziejami. Ale nikt nie powiedział, że nie warto się starać. Jedną z prób utrudniającą złodziejski fach może okazać się internetowy rejestr bcykl.

Chyba każdemu rowerzyście śni się ten sam koszmar. Wychodzę z sklepu/uczelnia i nagle wyraźnie w oczy rzuca się pustka pozostawiona po moim nieocenionym towarzyszu podróży. Czy aby na pewno postawiłem go w tym miejscu, czy na pewno brałem dziś rower ze sobą? Nagle uświadamiam sobie, że padłem ofiarą intrygi. Jedyny ślad po złodzieju to przecięta blokada. Przede mną, pogrążonym w smutku, perspektywa długiego spaceru do domu. A za miesiąc pismo z lokalnego komisariatu policji w kwestii umorzenia postępowania.

Ale wcale tak nie musi być! Tak jak samochód posiada swój unikalny numer nadwozia, tak każdy wyprodukowany rower jest oznaczony na spodniej części ramy. Numer ten można zarejestrować w internetowej bazie pod adresem: www.bazarowrow.pl. Oczywiście sama rejestracja nie zastąpi solidnego łańcucha, ale może posłużyć w odzyskaniu naszego jednoślada lub utrudnić jego sprzedaż osobie trzeciej. Akcja ta będzie na tyle skuteczna, na ile upowszechni się w świadomości rowerzystów

BAZAROWERÓW.PL



i zyska aprobatę policji. Dodatkowa współpraca z komisami i sklepami rowerowymi pozwoli zmniejszyć pole manewru „rokokradowi”. Za to nam samym da gwarancję, że nie zostaniemy paserami. [Michał Olejarczyk]

Materialy wykorzystano w artykule pochodzą z <http://bazarowrow.pl/index.php?view=press>

CZY CZEKA NAS JEDNA DUŻA UCZELNIA?

Na początku lutego rektorzy siedmiu wrocławskich uczelni podpisali Deklarację Pawłowicką, która jest pierwszym krokiem do powstania jednego uniwersytetu, skupiającego w sobie największe wrocławskie placówki akademickie.

Integracja uczelni wyższych nie jest zjawiskiem nowym. W Europie w jednym kampusie prowadzone są nauki ścisłe, humanistyczne, medyczne i artystyczne. U nas już ponad sześćdziesiąt lat temu dwie uczelnie tworzyły jedną pod nazwą Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu.

Kilka lat temu w Zielonej Górze z połączenia Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej powstał Uniwersytet Zielonogórski. Profesor Czesław Osękowski uważa, że teraz uczelnia może się szczylić lepszą renomą oraz zyskała w oczach innych instytucji. Trudności napotkano w momencie, gdy trzeba było złączyć tożsame jednostki. Jedne wydziały były mocniejsze, drugie słabsze. W końcu charakter uczelni technicznych od humanistycznych różni się diametralnie. Temat połączenia uczelni wrocławskich nie jest również pierwszej świeżości. 10 lat temu, były rektor ówczesnej Akademii Rolniczej prof. Tadeusz Szulc, zaproponował stworzenie „unil” pomiędzy uczelniami, lecz tematu nie podjął.

Kto i gdzie

Z lutego we wrocławskich Pawłowicach władze Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Przyrodniczego, Uniwersytetu Ekonomicznego, Akademii Medycznej, Akademii Muzycznej, Akademii Wychowania Fizycznego i Akademii Sztuk Pięknych podpisały tzw. Deklarację Pawłowicką – kamień węgielny pod wspólny uniwersytet. Rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Tadeusz Więtkowski nie podpisał dokumentu, gdyż nie został zaproszony na spotkanie. Byli rektorzy uczelni wydali oświadczenie o niechęci przystąpienia do federacji z racji „niejasnej inicjatywy integracyjnej”.

Jak

Był powstał uniwersytet, potrzeba w tym wypadku zgody wszystkich senatów. Jeśli inne warunki formalne zostaną potwierdzone przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego, może powstać uniwersytet.

Wrocławską multiuczelnia nazywałaby się Uniwersytet Dolnośląski, posiadalaby jednego rektora i jeden senat. Nie wszyscy się na to godzą, uważając, że w ramach integracji uczelnie powinny posiadać osobną hierarchię władzy. Pada także propozycja wprowadzenia nowego stanowiska – prezydenta, który miałby rekomendować i reprezentować uczelnię na największym forum, nie tylko polskim. Bowiem jednym z wiodących motywów powstania federacji jest zdobycie renomy poza krajem.

Dlaczego

Jeden uniwersytet ma przede wszystkim stworzyć lepsze warunki rozwoju studentom i pracownikom naukowym. Jednocześnie działania naukowe, a tym samym podnieść poziom szkolnictwa wyższego. Na większości uczelni możemy zauważyć walkę o przyszłych adeptów. Uruchamiane są kierunki, które z powodzeniem funkcjonują w innych szkołach wyższych. Ktoś może zapytać, po co tyle mnożenia. Zdaje się, że najbardziej autonomicznymi czy bezkonkurencyjnymi w swej specyfice uczelniami są ASP, Akademia Medyczna i Akademia Muzyczna.

Z drugiej strony na Zachodzie wszystkie dziedziny skupione są na jednym uniwersytecie i nie ma rozdrobnienia na mniejsze. Federacja miałaby stać się obiektem zainteresowania większej liczby młodych ludzi. Także z zagranicy. Mówi się również o oszczędniejszym administrowaniu jedną wielką placówką.

A student na to

Mamy jednak wrażenie, że w całej rozmowie pominięto jeden bardzo ważny głos – głos studentki. Co o tym pomyśle sądzimy my – studenci różnych uczelni? Jeśli chcesz się podzielić swoją opinią, zapraszamy na stronę „Żaka”: www.zak.pwr.wroc.pl. Możesz też pisać e-mail: zak.pwr@pwr.wroc.pl.

List otwarty studentów PWŹ w sprawie Deklaracji Pawłowickiej znajdziesz na stronie <http://www.portal.pwr.wroc.pl/569462.241.dhtml>. Inne godne uwagi dokumenty w tej sprawie: <http://www.portal.pwr.wroc.pl/520949.241.dhtml>

Magdalena Dul



Brak definicji w słowniku wyrazów obcych

Maria Wasilewska, studentka architektury krajobrazu, Uniwersytet Przyrodniczy

Rozumiem, że ze zdaniem studentów to na uczelniach chyba nikt się nie liczy, gdyż sobie tylko „przychodzimy i odchodzimy”, a w perspektywie pięcio- czy trzyletniej to niewiele nas to powinno obchodzić. Może trochę cynicznie, ale tak to czuję. Jednym słowem, raczej byłabym (jestem?) przeciwna powstaniu takiego „tworu”, bo i po co? Czy do tej pory źle było? Jakoś latami wszystko istniało bez zarzutów. Uczelnie ścisłe (Politechnika czy Uniwersytet Ekonomiczny) świetnie sobie radziły z własnym rozwojem, uczelnie humanistyczne (UJWR) także mają „wyrobioną swoją markę” na arenie międzynarodowej, uczelnie techniczne (ASP, Uniwersytet Przyrodniczy) także dobrze sobie radzą i nikt na poziom nauczania nie narzeka. Wydaje mi się, że gdyby doszło do połączenia tak dużych placówek, to chyba jedynie powstałby bałagan w pierwszej kolejności organizacyjnej, bo oczywiście: który rektor zostawił tym jedynym (nie ukrywajmy: tutaj jest „walka o władzę”), następnie trzeba by było porządkować i scalać całą dokumentację (a z tyłu lat to, ho, ho...). No i co na to absolwenci z dyplomami z poszczególnych jednostek przed scaleniem? Poza tym nikt nie udowodnił, że to, co na Zachodzie, to zawsze musi być lepsze od tego, co nasze. Do tego polska edukacja słynie z bardzo dobrego i wysokiego poziomu, więc można by to zostawić w spokoju i skupić się na ważniejszych sprawach, takich jak np. podnoszenie i doskonalenie kwalifikacji kadry kształcącej. Jednym

zdaniem: jestem na nie, jeśli chodzi o połączenie wszystkich wrocławskich uczelni w jedną.

Adam, student prawa, Uniwersytet Wrocławski - Prawnikom piorą mózgi

Moim zdaniem na to swoje plusy i minusy, jak każdy tego typu projekt. Może całkowicie zgodzić się z Prof. Bojarskim, że nie jest możliwe powołanie tzw. „superrektora” ani zaiesienie funkcji dziekanów poszczególnych wydziałów, gdyż trudno jest mi sobie wyobrazić kierowanie tak dużą strukturą przez jedną osobę bądź jeden powołany organ kolegialny. Owszem, możemy iść w kierunku wspólnej polityki, realizować wspólnie założone wcześniej cele naukowo-badawcze i takie połączenie wówczas może nam wszystkim wyjść na dobre, tylko czy w tym celu musimy posuwać się aż tak daleko? Nie jestem przekonany...

Aleksander, student informatyki, PWr - Uczelnie

Zacznijmy od tego, jakie miałyby być podstawy do połączenia uczelni w Wrocławiu? Oczywiście, że duży może być, jednak nie sądzę, by dziś istniały przeszkody we współpracy uczelni przy dużych projektach. Nie wydaje mi się, by połączenie było tutaj potrzebne, ani nawet pomocne; zresztą już dziś uczelnie współpracują ze sobą na różnych polach, np. EIT (gdzie zresztą pokazała się konkurencja między nimi – co dobre przyniosłoby połączenie uczelni?). Co więcej, uczelnie dziś ze sobą konkurują. Każdy wie, że informatyka na Uniwersytecie nie dorównuje tej na Polibudzie, i że farmacja na Uniwersytecie nie dorównuje tej na AM. I teraz, po połączeniu „kadra” jednej uczelni zdominuje pozostałe. Jest jeszcze trzeci powód, dla którego połączenie uczelni mi się nie podoba.

Aspekt ideowy: nie będę studiował na uczelni, na której uczy się również teolog, psycholog i kosmetolog. To uwłacza wszystkim dziedzinom nauki, które na określenie „nauka” zasłużyły; jeśli po zajęciach z filozofii w sali będzie się zaczynał kurs psychoanalizy, a w sali operacyjnej młodzi medycy będą czekać, aż studentki kosmetologii skończą sobie suszyć paznokcie – jest to absurd i zaprzeczenie tego, czym powinna być uczelnia. Może jeszcze zaprosimy wróżki i ufologów? [MDU]

[Przy sporządzeniu artykułu korzystałam z informacji opublikowanych w Gazecie Wyborczej Wrocław, www.wroclaw.gazeta.pl/ostat/wroclawczestnie/141

ROWEROWE POSPOLITE RUSZENIE

12 maja 2010 roku ulicami naszego miasta odbędzie się wielki przejazd rowerzystów. Organizator imprezy, Akademickie Radio LUZ, przewiduje co najmniej 200 uczestników. Trasa poprowadzi przez całe miasto – od Uniwersytetu Ekonomicznego (ul. Ślężna), aż na Stadion Olimpijski (Akademia Wychowania Fizycznego, ul. Paderewskiego), po drodze mijając wrocławskie uczelnie – Państwową Wyższą Szkołę Teatralną, Uniwersytet Wrocławski, Akademię Sztuk Pięknych, Akademię Medyczną, Politechnikę Wrocławską i Uniwersytet Przyrodniczy.

Program imprezy:

17:00 Rozpoczęcie imprezy na terenie Uniwersytetu Ekonomicznego (uroczyste rozpoczęcie, rozdanie opasek odblaskowych uczestnikom, przedstawienie trasy i regulaminu imprezy).

17:20 Rozpoczęcie przejazdu po następującej trasie:

- Ślężna
- Borowska
- Swobodna (obok Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej)
- Świdnicka
- Widok
- Kazimierza Wielkiego
- Nowy Świat
- Grodzka (obok Uniwersytetu Wrocławskiego)
- Janickiego
- Purkyniego (obok Akademii Sztuk Pięknych)
- Most Pokoju
- Szczytnicka
- Rondo Regana
- Curie-Skłodowskiej (obok Akademii Medycznej)
- Łukasiewicza
- Wyspiańskiego (obok Politechniki Wrocławskiej)
- Norwida (obok Uniwersytetu Przyrodniczego)
- Plac Grunwaldzki
- Różyckiego

18:40 Planowany czas zakończenia imprezy na terenie Stadionu Olimpijskiego, należącego do Akademii Wychowania Fizycznego, rozdanie pamiątkowych szprychówek.

Więcej informacji znajdziecie na stronie organizatora.

Oświadczenie władz PWr

Byli rektorzy Politechniki Wrocławskiej są przeciwni włączaniu się Politechniki do niejasnej inicjatywy integracyjnej, jaka pojawiła się ostatnio we wrocławskim środowisku akademickim, tym bardziej, że Politechnika Wrocławska nie zna szczegółów tej integracji, bowiem nie była zaproszona na spotkanie w Pawłowicach. Rektorzy wyrażają obawę, że integracja taka byłaby związana z zamieszczeniem organizacyjnym, fatalnie wpływającym na proces badawczy i edukacyjny. Byli rektorzy opowiadają się za szeroką współpracą Politechniki Wrocławskiej ze wszystkimi polskimi, a w szczególności dolnośląskimi uczelniami zarówno w sferze badawczej, jak i edukacyjnej, jakkolwiek poziom badawczy Politechniki nie jest obecnie od perspektywy integracji instytucjonalnej uzależniony.

Oświadczenie podpisane przez byłych rektorów PWr: prof. Tadeusz Zipsler, prof. Wacław Kasprzak, prof. Jan Kmita, prof. Andrzej Wiszniewski (inicjator) i prof. Andrzej Mula.

Wszystko zaczyna się na Politechnice Wrocławskiej. Grupa ludzi, dla których programy komputerowe znaczą coś więcej niż dla przeciętnego studenta, spotyka się, by odkrywać kolejne technologiczne tajniki. Zrzeszają się w Akademickim Stowarzyszeniu Informatycznym.

Akademickie Stowarzyszenie Informatyczne istnieje już od 10 lat. Zajmuje się projektami m.in. takimi, które mają na celu stworzenie nowego oprogramowania, jak również organizacją różnych wykładów i konferencji. ASI organizuje cotygodniowe spotkania odbywające się pod nazwą Linux Academy.

Dlaczego Linux? Nie ma lepszych systemów operacyjnych? Na to pytanie odpowiadał Michał Jaworski: *Korzystamy z Linuksa przede wszystkim dlatego, że jest darmowy i daje duże możliwości kontroli nad komputerem. Można w nim pracować bardzo szybko i dostosować go do własnych potrzeb, tak jak my tego chcemy, a nie jak chcieli projektanci. Linux ma dużą elastyczność. Poza tym jest rozwijany jako projekt Open Source.*

Wszystko co dotyczy tego systemu jest omawiane w wtorkowych wykładach. Omawiane w ten sposób, że nawet laik potrafi zrozumieć zasady działania programu. Natomiast ASI ostatnimi czasy przygotowuje specjalne spotkania przeznaczone tylko dla geeków, czyli ekspertów komputerowych. Geek's Night to impreza odbywająca się w nietypowej oryginalnej atmosferze. Poniżej znajdziecie relację z ostatniego spotkania informatycznego.

Geek Night 2.0

Miejsce: klub Bajzer

Data: 20/21.03.2010 r.

Czas: 21:00

Pomieszczenie rozświetliło się pod wpływem blasku ekranów monitorów. W kameralnym gronie zebrał się informatycy, by omawiać bezpieczeństwo systemów, urządzeń i technologii. Na pierwszy ogień poszedł wykład Mateusza „Krzywego” Krzywickiego. Omówił on rozłożenie programu CrackMe na czynniki pierwsze (deasemblacja i debugowanie). Z kolei ta wiedza pomaga odtworzyć algorytm, m.in. szyfrowania, zabezpieczenia pomocne w analizie kodów wirusów, jak również własnych aplikacji. Prelekcja pociągnęła za sobą dyskusję dotyczącą programu Skype pod kątem bezpieczeństwa transmisji. Następnie rozmowa przenosi się na ochronę informacji w aplikacjach sieciowych, synchronizację czasu na serwerach i kończy się na ogólnych poradach dla twórców oprogramowania.

Każdy system ma swoje zadania

W drugiej kolejności bezpieczeństwo systemu Windows 7 i narzędzia, jakimi powinien posługiwać się doświadczony administrator w codziennej pracy z tym oprogramowaniem. Zaczynając od edytora zasad grup i przechodząc przez szczegóły dotyczące zaawansowanych ustawień dających administratorowi kontrolę nad zarządzanym systemem, prelegent zapoczątkował szereg dyskusji.

Błędne założenia podstawą problemów

Kolejny prelegent, Kosma Moczek, przybliżył nieco koncepcję programowania defensywnego. Przetwarzając szereg przykładów złych praktyk programistycznych wywołał żywą dyskusję o błędach spotykanych codziennie przez twórców oprogramo-

wania, a prowadzących do poważnych konsekwencji w dziedzinie bezpieczeństwa. Z pozoru blache fragmenty kodu programu, na pierwszy rzut oka nie wskazujące na nadchodzące komplikacje potrafią doprowadzić do brzemiennej w skutkach dziur w oprogramowaniu, które narażają zarówno bezpieczeństwo użytkowników projektowanych systemów, jak i administratorów.

Bluetooth – korzystaj z umiarem

Artur Skrzypczyk jasno dał do zrozumienia, że technologia Bluetooth, mimo iż ułatwia życie, niesie ze sobą sporą dżę zagrożenia. Bluetooth zaczyna być nieodłącznym składnikiem nowoczesnych urządzeń mobilnych. Często uruchomiony automatycznie w naszych telefonach, stwarza bardzo poważne luki w bezpieczeństwie. Bluesnarfing, bluejacking, blueumping to tylko niektóre z technik wykorzystywanych przez cyberprzestępców do przejęcia kontroli nad informacjami w naszym urządzeniu, a ci mogą zaatakować wszędzie: w metrze, na miejskim rynku czy w kinie. A zatem pamiętajmy – wyłączamy bluetooth gdy nie jest nam w danej chwili potrzebny.

Inżynieria społeczna...

czyli jak skłonić naszego rozmówcę do ujawnienia swoich kodów? Przemysław Oryl poruszył tematykę dotyczącą metod wpływu społecznego. Słuchacze usłyszeli m.in. o zasadzie wzajemności, wykorzystywaniu sympatii w manipulacji, jak również o konformizmie i posłuszeństwie ludzi wobec autorytetu. Prelegent bazował na znanej książce Kevina Mitnicka „Sztuka podstępów”. W trakcie dyskusji poruszono również koncepcję sinusoidy emocjonalnej.

End of transmission

Godzina 6:00 rano. Rozmowa jeszcze trwa... Ostatnia wymiana maili i numerów telefonów. Pierwsza myśl na przystanku tramwajowym - to był naprawdę dobrze spędzony czas...

- Super impreza, świetne prelekcje, no i atmosfera! - tak podsumowują imprezę uczestnicy.

Organizatorzy są również zadowoleni. Jak mówi Artur Lisiecki: *Było bardziej zabawnie niż w poprzedniej edycji. Tematy były bardziej różnorodne. Atmosfera luźna. Już planujemy następne spotkanie przeznaczone dla geeków, tym razem w jurwalowej aranżacji. Myślę, że zrobimy wtedy jeszcze większą mieszaninę tematów, która będzie oscylować wokół szeroko rozumianej informatyki, a nie tylko bezpieczeństwa systemów.*

Więcej szczegółów dotyczących spotkań organizowanych przez Akademickie Stowarzyszenie Informatyczne znajdziecie na stronie [asi.pwr.wroc.pl./Iwona Krasicka/](http://asi.pwr.wroc.pl/)

Arteria znajduje się poza w kwadracie artystycznym Marcowej Ślaski Światowidzenia.

Technologia 3D w kinie od dawna nie jest już nowością. W Polsce od kilku lat możemy cieszyć się trójwymiarowymi seansami, a technika Dolby 3D pozwala nam oglądać je w zwyczajnych kinach. Jednak to dopiero Avatar Jamesa Camerona przyczynił się do prawdziwego wybuchu popularności tego typu obrazu i zrewolucjonizował podejście do współczesnej kinematografii.

Sukces *Avatara* zachęcił innych twórców, przez co zapewnił w tym i następnym roku prawdziwą inwazję filmów 3D. Jest coś takiego w tym dwuznakowym haśle, co obecnie, niezależnie od ceny biletu, przyciąga ludzi do kin tłumami i sprawia, że obojętne seansy stają się pełną emocji przygodą. Takie kino jest przyszłościowe, ale czy ma szansę wyprzeć na dobre tradycyjne 2D? I czy wszyscy są zgodni co do tego, że 3D jest lepsze?

Droga do powszechności kina 3D

Kino w trzecim wymiarze nie bez powodu osiągnęło swoją największą popularność właśnie teraz. Pomijając wcześniejsze rezultaty kręcenia filmów 3D sięgające nawet lat 20., technologia IMAX okazała się przełomowa i do dziś jest najdoskonalszą techniką w tej dziedzinie. Jednak ta doskonałość okazała się jednocześnie jej największą wadą. Filmy wyświetlane na gigantycznych ekranach wielkości 18x24m, wykonanych ze specjalnego tworzywa, do tego jeszcze bardziej zaawansowane projekторы i tworyzowane okulary. Wszystko to jest jeszcze niczym przy taśmie 70mm, wazającej 200kg i mającej długość 4,5 km, a i tak starzejącej na ujęcie trwające zaledwie kilkanaście minut przy kręceniu za pomocą stereoskopowej kamery. Nieporęczność sprzętu i ogromne nakłady finansowe uczyniły kino IMAX przede wszystkim krótkometrażowym, edukacyjnym, pozwalającym zobaczyć wieloryba w jego naturalnych rozmiarach, jednak nie dzisiejsze superprodukcje.

W 2003 roku James Cameron i Vince Pace zaprezentowali technikę Fusion Camera System. Jej największą zaletą jest możliwość kręcenia filmu za pomocą kamer stereoskopowych na tradycyjnej taśmie o szerokości 35mm. Z wynalazku tego skorzystał kolejny reżyserzy, co zlikwidowało monopol IMAXu, a widzom pozwoliło na oglądanie przestrzennego obrazu w zwykłych salach kinowych. Początkowo musiały być one wyposażone w projekторы polaryzacyjne i srebrne ekrany, jednak w 2007 roku wynaleziono już Dolby 3D pozwalające na projekcję na zwykłym ekranie. Od tego momentu kręcenie trójwymiarowych obrazów stało się wreszcie opłacalne i koszty zaczęły być pokrywane dużymi zyskami dla realizatorów pełnometrażowych produkcji.

Dlaczego lubimy przestrzenny obraz?

Samo 3D nie gwarantuje jeszcze sukcesu. To, co wywołuje największe poruszenie widzów podczas seansu to dynamiczne sceny i możliwość eksploracji świata z głównym bohaterem. Po uznaniu jakie zdobył *Avatar* czy *Alicja w krainie czarów* można wywnioskować, że przepisem na udany film w trójwymiarze jest zastosowanie dużej ilości efektów specjalnych, niekoniecz-



nie oryginalnej fabuły i, co najważniejsze, bogatej scenografii, która zauroczy widzów tak, że po wyjściu z kina będzie im żal wracać do szarej rzeczywistości.

Jeżeli dokonamy przeglądu filmów 3D, których premiery zaplanowane są na najbliższe 2 lata, to zauważymy, że technika ta dobrze sprawdza się w horrorach. Wyskakujące wprost na nas z ekranu potwory i inne tego typu elementy skutecznie potrafią przyciągnąć do kina. Po 3D sięgną też cieszące się ostatnio dużą popularnością zarówno wśród dzieci jak i dorosłych animacje. *Avatar* nauczył, że i superprodukcje mogą być przestrzenne i na pewno ich na tym polu nie zabraknie, zwłaszcza jeżeli chodzi o science fiction i fantasy.

Trójwymiarowe perspektywy

Czy jednak bardziej ambitne filmy, które na ogół są dramatami, też będą dobrze wyglądać w 3D? Okazuje się że moda na trójwymiarowe kino ma też wielu oponentów. Dużą część miłośników kina przysługująca jest do klasycznego 2D, a to co najbardziej cenią w filmach to ich fabuła i przesłanie. Filmy 3D to przede wszystkim rozrywka naszpikowana efektami. Ponadto wiele ludzi wciąż wierzka na technikę wyświetlania obrazu, jakość kolorów, jasność, męczące oczy okulary czy ceny biletów. Wiele reżyserów jest naciskanych przez producentów i wytwórcie wbrew swojej woli do kręcenia w 3D.

Mimo to technologia posuwała się już dalej i zaczęły powstawać kina nie tylko 3D, ale i 4D, 5D, itd. Te ostatnie polegają na dodaniu do seansu drgających foteli, podmuchów powietrza, zraszania wodą, a nawet wrażeń węchowych. 3D ma wejść także do naszego życia codziennego poprzez kino domowe, telewizję i gry video. Czy zatem wśród tego natłoku srebrny ekran zachowa swoją klasycję, dwuwymiarowy stan? Czy obraz przestrzenny zawsze będzie nas zachwycał, czy też przyjdzie czas, że nastąpi jego przesyt i zwyczajnie się znudzi? Niewątpliwie wiele zależy od nas i od tego, w jakim stopniu pozwolimy, aby kino, które już dziś zdominowane jest przez lekkie fabularne produkcje, stało się dla nas niczym więcej poza wizualną rozrywką. [Magda Frankiewicz]

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

KWIECIEŃ

SCENA im. Jerzego Grzegorzewskiego ul. Zapolskiej 3		
10.04.SO	HAMLET	19.00
11.04.NI	HAMLET	19.00
17.04.SO	WSZECHNICA TEATRALNA	12.00
26.04.PO	HAMLET	
29.04.CZ	VII Międzynarodowy Festiwal Szekspirowski w Krajowej i Bukareszcie (Rumunia)	
	HAMLET	
	VII Międzynarodowy Festiwal Szekspirowski w Krajowej i Bukareszcie (Rumunia)	
SCENA KAMERALNA ul. Świdnicka 28		
10.04.SO	MAYDAY	16:00
11.04.NI	MAYDAY	16.00
12.04.PO	CZYNNE PONIEDZIAŁKI	19.00
13.04.WT	MAYDAY	17.00
14.04.ŚR	MAYDAY	17.00
17.04.SO	MAŁE ZBRODNIE MAŁŻEŃSKIE	19.00
18.04.NI	MAŁE ZBRODNIE MAŁŻEŃSKIE	19.00
19.04.PO	CZYNNE PONIEDZIAŁKI – CZYTANIE	19.00
	Tomasz Mań <i>SEX MACHINE</i>	
23.04.PI	OKNO NA PARLAMENT	19:00
24.04.SO	OKNO NA PARLAMENT	19:00
28.04.ŚR	SMYCZ	19.00
29.04.CZ	SMYCZ	19.00
30.04.PI	SMYCZ	19.00
SCENA NA ŚWIEBODZKIM pl. Orłąt Lwowskich 20		
20.04.WT	BIESY – PREMIERA	19.00
21.04.ŚR	BIESY	19.00
22.04.CZ	BIESY	19.00
23.04.PI	SAMSARA DISCO	
	XXX Warszawskie Spotkania Teatralne	
24.04.SO	SAMSARA DISCO	
	XXX Warszawskie Spotkania Teatralne	

DYREKCJA TEATRU ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN W REPERTUARZE
Informacje o spektaklach i rezerwacja biletów:

tel.: 071 316-07-77 do 78, 071 316-07-80,
 071 316-07-52, www.teatrpolski.wroc.pl

POWRÓT DO DOMU

Reżyseria: Artur Urbanowski
 Przekład: Adam Tarn
 Scenografia: Katarzyna Paciorek
 Muzyka: Jacek Grudziński
 Występują: Zdzisław Kuźniar, Piotr Łukaszczuk, Zbigniew Górski, Marek Kocot (gościnnie), Maciej Tomaszewski, Renata Kościelniak

Harold Pinter - brytyjski dramaturg, laureat Literackiej Nagrody Nobla (2005 r.) napisał tę sztukę w 1965 roku.

„Powrót do domu” to jeden z tych spektakli, który intryguje od samego początku i do zakończenia nie pozwala się nudzić. Nie ma tu zbyt dużo akcji, są za to olbrzymie emocje. Bohaterów łączy bowiem dziwne, przepelnione nienawiścią, patologiczne relacje. Fabuła jest prosta: po kilku latach nieobecności do domu rodzinnego wraca Teddy - najstarszy z trzech braci, doktor filozofii. Przywozi ze sobą żonę, której nie zna żaden z domowników: dwóch braci, ojciec i wuj.

Sztuka stawia nas przed wieloma pytaniami, nie odpo-

WROCLAWSKI TEATR WSPÓŁCZESNY

wiada jednak na nie. Zasięwa w widzu niepokój, a zarazem bawi specyficznym, absurdalnym humorem. Wreszcie mamy szansę obcować z utworem, który został stworzony z wiarą w inteligencję widza. Nie ma tu przesłodzonych, nienaturalnych dialogów, nie ma narzuconej interpretacji.

Surowa scenografia nie odciąga uwagi od aktorów, pozwalając im na prawdziwy popis umiejętności. Jakaż to przyjemna odmiana - nie oglądać plastikowych ślicznotek z telewizji lecz prawdziwie uwodzicielską Renatę Kościelniak, nie oglądać aktorów pozbawionych charakteru i, co gorzej, pozbawiających charakteru granych postaci, lecz genialnych w swoich rolach Zdzisława Kuźniara, Macieja Tomaszewskiego, Piotra Łukaszczuka.

Czytałam wiele recenzji pełnych zarzutów wobec tej sztuki, na szczęście czytałam je już po jej obejrzeniu. *[Alunka]*

LUŻNA LISTA AKADEMICKIEGO RADIA LUZ

Podobno to, co robisz w piątkowy wieczór, wiele o Tobie mówi. O Radiu Luz mówi więc wiele Luźna Lista, która zaczyna weekend. Trzydzieści całkiem niebanalnych utworów, nagrody, ale przede wszystkim to, że Luźna jest jednym programem, który w całości tworzą słuchacze. Tak, Ty też.



Notowania marcowe:

26 marca

- 1 The XX - Islands
- 2 Massive Attack - Paradise Circus
- 3 Indigo Tree - swell
- 4 Hot Chip - One Life Stand
- 5 Indigo Tree - iamtheacar
- 6 Muchy - Przesilenie
- 7 Yeasayer - I Remember
- 8 Yeasayer - O.N.E
- 9 Florence And The Machine - You've Got The Love (The xx)
- 10 Caribou - Odessa

19 marca

- 1 The XX - Islands
- 2 Massive Attack - Paradise Circus
- 3 Gorillaz - Stylo
- 4 Florence And The Machine - You've Got The Love (The xx)
- 5 Caribou - Odessa
- 6 Indigo Tree - iamtheacar
- 7 Goldfrapp - Rocket
- 8 The Drums - Let's Go Surfing
- 9 Indigo Tree - swell
- 10 Toro Y Moi - Blessa

12 marca

- 1 Joanna Newsom - 81
- 2 Toro Y Moi - Blessa
- 3 Indigo Tree - swell
- 4 Massive Attack - Paradise Circus
- 5 Indigo Tree - iamtheacar
- 6 Florence And The Machine - You've Got The Love (The xx)
- 7 Gorillaz - Stylo
- 8 Muchy - Przesilenie
- 9 The XX - Islands
- 10 Bonobo - Eyesdown

5 marca

- 1 Florence And The Machine - You've Got The Love (The xx)
- 2 Massive Attack - Paradise Circus
- 3 The XX - Islands
- 4 Gorillaz - Stylo
- 5 Indigo Tree - iamtheacar
- 6 Toro Y Moi - Blessa
- 7 Muchy - Przesilenie
- 8 Massive Attack - Psyche (Flash Treatment)
- 9 Goldfrapp - Rocket
- 10 Yeasayer - O.N.E



Joanna pobita Florence, po czym ta druga stoczyła się na zóście, a Lapiersza - na piętnaste miejsce. To i nie tylko na Luźnej liście w każdy piątek po 19.

► Tu się nawet uśmiechają. Młodzi, zdolni i skwaszeni. Ale wiedzą jak się przerabia cudze piosenki na własny użytek!



► Indigo Tree, weterani, z Wrocławia, nasi, od kilku miesięcy prawie bez przerwy w pierwszej dziesiątce (albo pierwszych dwóch).



KONKURS

Prawidłowa odpowiedź w marcowym konkursie, to: Wrocławski Teatr Współczesny im. Edmunda Wiercińskiego, ul. Rzeźnicza. Nagrodę - podwójne zaproszenie na spektakl Teatru Współczesnego „Kaspar” wygrała Anna Górecka. Gratulujemy!

WROCLAWSKI TEATR WSPÓŁCZESNY

W tym miesiącu pytamy o to, kto jest autorem „Pułapki” (premiera w Teatrze Współczesnym odbyła się 13 marca br.) oraz na czyich losach oparta jest treść tego dramatu? Odpowiedzi przesyłajcie do 20.04. na adres zak.pwr@pwr.wroc.pl, w temacie wpisując „TW konkurs”.

Taniec pełni ważną rolę w naszym życiu, nie tylko jako rozrywkę, ale także forma aktywnego odpoczynku. Od momentu pojawienia się w telewizji takich programów jak *You Can Dance* czy *Taniec z Gwiazdami*, zauważa się znaczny wzrost zainteresowania tańcem. Tańczyć chce praktycznie każdy. Każdy też może tańczyć – twierdził pionier tańca towarzyskiego w Polsce – prof. Marian Wieczysty.

Taniec towarzyski może okazać się doskonałą odskocznią od codziennych, uczelnianych zmaganiach studentów. Dzięki niemu można nie tylko błyskawicznie poprawić sobie humor, ale też zadbać o kondycję

czy koordynację ruchową. Dostarcza on wielu emocji zarówno tym, którzy tańczą, jak i tym, którzy tańce obserwują. Jako wysoko rozwinięta forma rozrywki - połączenia sztuki i sportu, zawsze bardzo widowiska i barwna - skłania wokół siebie coraz więcej zainteresowanych osób.

Na naszej uczelni istnieje możliwość rozwijania umiejętności tanecznych. 20 lutego 2006 roku grupa studentów Politechniki Wrocławskiej założyła Studencki Klub Tańca Towarzyskiego *ISKRA PWr* (SKTT *ISKRA PWr*). Klub zarejestrowano jako Agendę Kultury Studenckiej. Początkowo zajęcia taneczne odbywały się w salach Akademickiego Domu Tańca „Pałacyk”. Później treningi zostały przeniesione do Auli Lotniczych Zakładów Naukowych, gdzie prowadzone są do dzisiaj.

Tancerze *ISKRY* przez cały czas doskonalą swoje umiejętności w stylach: standardowym (walc angielski, tango, walc wiedeński, foxtrot, quickstep) i latinoamerykańskim (cha cha, samba, rumba, jive, paso doble, salsa, bachata). Poszczególne tańce różnią się między sobą pochodzeniem, charakterem, schematem ruchów i muzyką, dzięki czemu w zależności od nastroju, każdy znajdzie coś dla siebie.

Od samego początku trenerem SKTT *ISKRA PWr* jest Barbara Pisarska-Gubernat – dyplomowany Nauczyciel Królewskiego Towarzystwa Nauczycieli Tańca Wielkiej Brytanii,

była Akademicka Mistrzyni Polski w tańcu towarzyskim, sędzia I kategorii. To pod jej okiem trenują w Klubie pary tańczące sportowo i hobbystycznie. Przez czas istnienia SKTT w klubie tańczyło kilka wysoko uklasyfikowanych par, które prowadzą obecnie własne szkoły tańca. Opiekunem Klubu jest prof. dr hab. inż. Piotr Dudziński z Wydziału Mechanicznego, który poza godzinami spędzonymi na Uczelni czas wolny spędza również na parkiecie.

Studencki Klub Tańca Towarzyskiego *ISKRA* Politechniki Wrocławskiej to przede wszystkim studenci – ok. 150 stałych członków Klubu regularnie uczestniczących w zajęciach tanecznych. Znaczną część uczestników Klubu stanowią studenci Politechniki Wrocławskiej, jednakże na zajęcia uczęszczają także studenci innych wyższych uczelni i nie tylko.

Jakis czas temu w umysłach Zarządu Klubu *ISKRA*

zrodził się pomysł organizacji ogólnopolskiego turnieju tańca towarzyskiego. W wyniku przemysleń i wielu burzliwych dyskusji, powstał projekt, który został później zaakceptowany do realizacji przez JM Rektora PWr i Komisję ds. 100-lecia Uczelni Technicznych.

9 maja 2010 w ramach jubileuszu 100-lecia Uczelni Technicznych we Wrocławiu, pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Tanecznego, SKTT *ISKRA* organizuje I Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar JM Rektora Politechniki Wrocławskiej, na który zaprasza wszystkich zainteresowanych. Tancerze *ISKRY* pochwalić się mogą startami w ogólnopolskich i międzynarodowych turniejach tańca towarzyskiego, na których zajmowali i wciąż zajmują wysokie miejsca. Można tutaj wymienić m.in.: Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego *PERGOLA*, Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego *WRATISLAWIA*, czy OTTT o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Milicz. Bardzo często udzielają polecań tańca na wielu imprezach okolicznościowych. Organizują także semestralne Gale Taneczne czy zajęcia dla młodszych kolegów i koleżanek m.in. na Obzowie Wakacyjnym PWr, czy w Wielofunkcyjnej Placówce „Przyjazny Dom”.

Pamiętają, że umiejętność tańca jest w każdym z nas, wystarczy ją tylko odkryć i wykorzystać. Zachęcamy zatem wszystkich chętnych do udziału w zajęciach tanecznych *ISKRY PWr*. Nauczyć się tańca towarzyskiego, nawiązać nowe znajomości, a przede wszystkim z daleka od zgiełku akademickiego spędzić miło swój wolny czas. Wszystkie informacje dostępne są na stronie klubu: www.sktt.pwr.wroc.pl.

Z tanecznym pozdrowieniem,
Magdalena Szalapska
Jakub Papuga
SKTT *ISKRA PWr*



GORĄCZKA CZERWCOWEJ NOCY, CZYLI SEN NOCY LETNIEJ W TEATRZE POLSKIM

We wrocławskim Teatrze Polskim mamy okazję znów zobaczyć premierę. Po *Hamlecie* Monika Pęczkiewicz wraca na deskę naszego teatru z kolejną adaptacją jednego z najchętniej wystawianych dramaturgów wszech czasów.

Tej premierze towarzyszyły ciekawość i zniecierpliwienie. Tydzień przed premierą, 13 marca, w ramach sobotnich wszechnicowych spotkań w teatrze odbył się wykład prof. Małgorzaty Sugierzy z Uniwersytetu Jagiellońskiego o teatrze elżbietańskim oraz mnogości interpretacji *Snu*... Miłośnicy mieli również okazję zobaczyć film Federico Felliniego *Satyricon*, którym zainspirował się autorzy przedstawienia. Dziś sami możemy zwerifikować sztukę oraz pracę reżyserki i aktorów.

Szekspirowska fabuła jest prosta: dwoje kochanków, Hermina i Lizander, nie może być razem z zakazu ojca dziewczyny. Postanawiają uciec do lasu. Nie oni jedyni. W pogonę za miłością udają się zakochany w Herminie Demetriusz i zadruczona w Lizanderze Helena. Wszystko to ma miejsce w odległej starożytności, w Atenach, w przeddzień nocy świętojańskiej. Nie zdziwił mnie fakt, że Monika Pęczkiewicz potraktuje dzieło Szekspira wyłącznie jako szkic-motyw-myśl. W końcu nowoczesny teatr nie zamyka się już w klatce pierwotności i odpowiada na obyczajowość nowoczesności.

Sceny zadróżki, miłości interesownej, zaborczej i przedmiotowej rozgrywiają się na planie filmowym, dla którego them jest symboliczny las (taki polski brzoźowy las, nie grecki). Wpisuje się w zamysł Szekspira, że stosunki między ludźmi, ich relacje to kwestia przypadku. Jak na plan filmowy przystało, nie za-

brakło kamery, a nawet operatora, który stanowi z nią jedność, można by powiedzieć – gra niemalą rolę, tworząc na scenie równoległy świat.

To, co lubię u Pęczkiewicz, to tworzenie obok siebie zależno-niezależnych scen. Na jednej platformie dzieją się dwie rozmowy (jak to miało miejsce w sztuce *One* na podstawie *Trzech sióstr* A. Czechowa) czy dwa różne poziomy zaangażowania aktora – dwa światy, jak to ma miejsce w jednej ze scen *Snu*... Pierwszy – intensywny, żyjący tu i teraz, z całą siłą i gwałtownością, zmysłowością i bezkompromisowością, drugi – milcząco przyglądający się i obserwujący, poza tym wszystkim, jakby śniący o tym, czy to co się dzieje, dzieje się naprawdę. Może widz zobaczy w nim siebie, zamkniętego w milczeniu po drugiej stronie sceny?

Szkuje od 19 marca można oglądać na Scenie im. J. Grzegorzewskiego na ul. Zapolskiej 3. Zwiastun dostępny na stronie www.senocyletniej.teatrpolски.wroc.pl [MDul]



lit. Filip Marzec

Przedkład STANISŁAW BARAŃCZAK] reżyseria MONIKA PEĆKIEWICZ] dramaturgia BARTOSZ FRĄCOWIAK] scenografia MIREK KACZMAREK] kostiumy MIREK KACZMAREK+MAŁGORZATA MATERA] reżyseria światła+wideo WOJCIECH PUŚ] muzyka KRZYSZTOF KALISKI] choreografia scen walki GRZEGORZ MIKOŁAJCZYK] Obsada: Tezeusz MICHAŁ CHOROSIŃSKI] Hipolita MARTA ZIĘBA] Lizander MARCIN CZARNIK/BLAŻEJ MICHAŁSKI] Demetriusz MIROSLAW HANISZEWSKI] Hermia ANNA ILCZUK] Helena DAGMARA MROWIEC] Oberon ADAM CYWKA] Tytania EWA SKIBIŃSKA] Puk MARCIN PEMPUSZ] Mikołaj Podszewka ADAM SZCZYSZCZA] Franciszek Piszczala MICHAŁ OPALIŃSKI] Piotr Kłoc RAFAŁ KRONENBERGER]



lit. Filip Marzec

Koncert w auli z okazji obchodów 100-lecia Uczelni Technicznych we Wrocławiu w dniu 27.03.2010

Wystąpili: Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej, Spirituals Singers Band, Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej im. Witolda Lutosławskiego

Dyrygował: Włodzimierz Szymański



lit. Filip Marzec



lit. Filip Marzec

DIEU LE VEUT

cz. II

Opowiadania, którego akcja dzieje się na wrocławskim Gądowie, część druga.

Poniższe opowiadanie jest absolutnie fikcyjne. Wszelka ewentualna zbieżność nazwisk lub zdarzeń jest przypadkowa.

Przebudzenie się nie należało do najprzyjemniejszych w życiu księdza. Najpierw jego świadomość zarejestrowała ostre zapachy medykamentów i jeszcze kilku innych rzeczy nieodmiennie kojarzących mu się ze szpitalami. Po kolejnej długiej chwili dotarły do niego jakieś przytłumione szepty tak, jakby ktoś rozmawiał za ścianą. Dopiero po kilku, a może kilkunastu minutach udało mu się pochwylić wśród nich swoje imię i jeszcze parę słów, ale nie był w stanie złożyć ich w jakikolwiek sensowną całość. Każda kolejna próba jedynie pogłębiała ogarniając go uczucie zagubienia.

W końcu przestał próbować.

Myśl o otworzeniu oczu pojawiła się jako ostatnia i długo wahał się, czy wprowadzić ją w życie. Dopóki miał je zamknięte mógł to wszystko uważać za zwykły sen. Spowiedź, Lavoisier, park i teczka mogły być jedynie wytworem jego wyobraźni. Ta myśl była przez moment światłem w tunelu. Sen! Głupi sen! Może coś więcej, ale nie rzeczywistość. Może spadł ze schodów i stracił przytomność? To przecież mogło się zdarzyć, a wówczas wszystkie niedawne wydarzenia mogły być zwykłym wyrobkiem jego wyobraźni!

Uradowany tą hipotezą gwałtownie otworzył oczy i równie szybko je zamknął. Białe światło momentalnie zalało jego umysł. Wzwiерcił się przez oczodoły w tkankę mózgu i sprawiło, że nie marzył już o niczym innym, poza ponownym pograżeniem się w ciemnym odrętwieniu. Jego świadomość uciekała. Gnała na złamanie karku nie zwracając na nie uwagi.

Kobieta podeszła do łóżka. Obcasy jej butów uderzały o linoleum, budząc śpiące w kątach sali echo. Sięgnęła po leżący na stoliku plik kartek i bez entuzjazmu przyjrzała się wynikom wszystkich już przeprowadzonych badań. Nic z nich oczywiście nie wynikało, ale chciała zrobić przyjemność stojącemu na korytarzu księdzu, który przemyślał się ponad miarę stanem kolegi. Doktor Danecka mogła mu od razu powiedzieć, że to wszystko z przemęczenia, ale dość już w życiu spotkała tego typu ludzi, aby wiedzieć, że go to nie zadowolilo. Będzie się dopytował i zatrwał jej każdą chwilę, aż nie wyprowadzą go siłą. Inaczej stanie się, jeśli powie to samo, ale wcześniej uda wielce zainteresowaną kartą pacjenta. Wówczas wszystko będzie w porządku i ukontentowany potem jeszcze jej ślicznie podziękuje, a ona będzie mogła w spokoju pracować. Kilka minut szopki dla kilku godzin spokoju. To po prostu się opłacało.

Sporzyła ponad kartą na leżącym w szpitalnym łóżku mężczyznę. Miał już za sobą przeszło czterdzieści wiosen i z pewnością było to po nim widać. Do tego miał tendencję do łysienia, co sprawiło, że jego czoło wydawało się być przesadnie rozciągnięte. Tak, jakby ktoś z trudem nacignął je na czaszkę. A mimo tego sprawiał miłe wrażenie. Trochę przypominał jej katechety jeszcze z podstawówki.

Uśmiechnęła się do przykrzyconych wspomnień i na chwilę pozwoliła sobie w nich zatonać. Potem szybko odłożyła kartę i wyszła na korytarz. Nie widziała jak przez twarz nieprzytomnego przebiega skurek bólu.

- To najprawdopodobniej przemęczenie, nie ma się póki co

czym przejmować – zapewniła młodego księdza. – Jeśli ksiądz chce, może ksiądz poczekać w środku. Powinien się niedługo obudzić.

Z tymi słowami odeszła w swoją stronę. Słyszała jeszcze, jak duchowny dziękuje jej i przyrzeka się za nią pomodlić.

Nie potrafiła powstrzymać pobłażliwego uśmiechu. Pozwoliła mu rozciągnąć jej usta i zmrużyć oczy.

To na pewno nie zaszkodzi – pomyślała w akompaniamencie gasnącego echa. Nigdy się nie modliła.

Świadomość pojawiała się powoli.

Wszystkie członki miał jakby wykute z lodu. Ciężkie, zimne i sztywne. W ustach z kolei stał ogień, który wypalał gardło i gorący podmuchem wdzierał się do mózgu. A jednak, pomimo bólu, nie był w stanie krzyknąć. Zyskał jedynie świadomość swego istnienia i nic ponadto. Spróbował się poruszyć i nagle zrozumiał, że nie ma czego poruszać. Że nie istnieje jego ręce i nogi, które mogłyby czuć, że nie istnieje głowa i oczy zdalne patrzyć. Nie istnieje uszy, które by słyszały, a jednak wrażenie rozbrzmiewającej wokół muzyki było tak realne, jakby chór stał tuż obok niego. Ale był tylko On, a zarazem jakby i jego nie było. Zimno i ból nie pochodziły z zewnątrz, lecz były Jego i tylko Jego wytworem tak, jak uczucie cielesności. Jak ciało, do którego tak przywykł, że bez niego nie był w stanie nawet niczego zobaczyć. Postrzeżenie zredukowane do pięciu zmysłów. Gdzieś na dnie jego Ja niespokojnie kolatała myśl, że to nie tak winno być. Że coś się zepsuło.

Nim jednak w ogóle ją zauważył, już tworzył ręce i pobrużdżoną zmarszczkami twarz. Już rozdzielił się zmęczone oczy, by dawać świadectwo istnienia tego świata. A wszystko po to, aby sam sobie udowodnić, że jest prawdziwy.

Całe eony później nowe – stare oczy w końcu się otworzyły. Zamrugał kilkakrotnie nim obraz splekanej ziemi w końcu nabrał wyraźnych konturów. Leżał na niej. Czuł ją. Była sucha i zmęczona oczekiwaniami na deszcz. Deszcz, który miał nigdy nie nadejść i on o tym wiedział. Choć niebo spowite było ciężkimi chmurami, a w oddali słychać było grzmoty, dolina ta na zawsze miała pozostać wysuszoną jak twarz starca.

Z nieomałym trudem zmusił stawy, aby pierwszy raz w swoim istnieniu się zgłęży i pomogły mu dźwignąć ciężar własnego ciała. Świat zawirował wokół jego głowy szybko sprowadzając go do pozycji siedzącej. Niebo, splekana ziemia, góry – gdzieś tam – daleko, ciemna smuga rozciągnięta na horyzoncie i las kolczastych krzewów oddzielający go od niej. Tańczyły przyozdobione czarnymi kwiatami powidoków, a on miał wrażenie, że już kiedyś miał takie oczy i widział takie kwiaty.

Galęzie krzewów odarte były z liści. Jedynie kolce wyrastały z ich gładkich powierzchni. Wyglądały jakby wszystkie co do jednej odłano z bluszczowej stali. Odległe błyskawice tańczyły na ich krawędziach przyciągając wzrok. Wydawały się być tak delikatne. Żyłki srebra uwieszone w stali.

Jego umysł chciał ich sięgnąć, przyjrzeć się im z bliska, lecz już nie umiał zrobić tego sam. To nie on na nie patrzył, tylko oczy;

to nie on próbował je poczuć, tylko dłoń prześlizgująca się po zimnych gałązkach, dotykająca lodowatych kołców. To ona poczula ból. To oczy zalało światło. To wszystko było nie jego. Wyzwolony i na powrót zamknięty w klatce pięciu zmysłów. Chciał krzyknąć, ale nie było jeszcze strun głosowych, a już zaniedbał umysł. Strach kięłkował. Już uczył się przejmować nad nim kontrolę, choć jeszcze przed chwilą w ogóle nie istniał. Paraliżował, rozkazywał, wyszydzał...

Światło.

Niebo rozciąła błyskawica i spadła na krzewy. Srebrzysty ogień wzbijał się w powietrze, a wszystko to w absolutnej ciszy. Oczy patrzyły nie zdolne skryć się pod powiekami. Łowily poszczególne płomienie, śledziły misterną ich płataninę. To one zobaczyły ciemniejszy punkt. Światłocę. Istotę. I to one nie uwierzyły samym sobie jako pierwsze. To przez nie on zanegował jej istnienie. Ogień. Srebrny ogień i nic więcej. Białe języki próbowały sięgnąć nieba. Wyżej i wyżej! Wspiwały się po sobie nawzajem. Pocięrały się i rosły. Wyżej! Jeszcze wyżej!

Wrosnięty w ziemię, zamknięty w cieple mógł tylko patrzeć i czuć.

Wyżej!

Sięgały chmur. Sięgały jego.

Wyżej!

Płonał nieboskłon.

Jeszcze wyżej!

On płonął.

Ciało drgnęło konwulsyjnie. Płuca paliły żądając powietrza. Świat zachodził mgłą. Nowonarodzone dłonie zaciskały się w pięści, jakby to mogło pomóc. Umysł krzychał. Wolał o po-

moc, ale już nie umiał swym głosem nikogo dosięgnąć, a ciało milczało. Nieme usta rozwarły w bezgłośnym wrzasku.

Kolejny spazm bólu i wiotczące mięśnie. Niemal niewyczuwalny przez ciepławe synapsy dotyk chłodnej dłoni zaciskającej się powoli na jego ramieniu. Ostatni obraz z umierających oczu. Światłocę. Istota utkana ze światła. Jej istnieniu już nie zdążyły zaprzeczyć.

Świat eksplodujący w fontannie światła. Ciało jego rozrywane przez ciemność. I chór wyśpiewujący swą pieśń niewzruszenie.

Obudził się gwałtownie próbując złapać powietrze. Dłonie miał lepkie od potu, a w głowie szalał mu młot pneumatyczny. Ktoś go podtrzymał, ale nie mógł zobaczyć kto. Oczy przesłaniała mu mgła. Cienie przedmiotów zwały się ze sobą w szare smugi, jasne światło próbowało rozsądzić mu czaszkę. Instynkt zamknął mu powieki nim w jego głowie zdążył narodzić się jakakolwiek myśl.

- Spok... nie, Andrzej. J., wz.am pl.,gni...kę!

Zdania rozbite na sylaby zupełnie odarte z sensu. Szarpnął się, ale czysze ręce mocniej przycisnęły go do łóżka. Kolejne cienie i głosy. Coś do niego mówili. Czegoś od niego chcieli, ale on ich nie rozumiał. To był bełkot i chaos, a on pragnął spokoju. Znowo usunął się w ciemność. Nie myśleć, nie wiedzieć i nie czuć. Nie istnieć.

Koniec części drugiej

[Shen]

BEFORENIGHT.PL

Pamiętasz swoje najlepsze „domówki”, imprezy i spotkania? Chętnie powspominasz ze znajomymi po studiach wszystkie śmieszne wydarzenia, które miały na nich miejsce? A może w przyszłości zechcesz pokazać swoim dzieciom, jak wyglądała młodość? Nasza odpowiedź brzmi „3 x TAK”, dlatego stworzyliśmy portal beforenight.pl, który nie tylko pozwoli ci zachować twoje wspomnienia z najlepszego okresu w życiu, ale także da możliwość zaplanowania wieczoru, komunikowania się z przyjaciółmi oraz nawiązywania nowych znajomości. Jedną z głównych idei beforenight.pl jest możliwość zaaranżowania swojego wolnego czasu. Masz ochotę na zorganizowanie epickiej domówki, o której nikt nie zapomni? Stwórz jej profil na beforenight.pl, w łatwy i szybki sposób zaprosz na nią znajomych, a po imprezie wrzuc zdjęcia i skomentuj upamiętniony wieczór. Jeśli jesteś duszą towarzystwa, lubisz poznawać nowych ludzi lub po prostu masz ochotę wyprawić imprezę, możesz udostępnić swoją „domówkę” dla ogółu użytkowników i przyjmować od nich „wsproszenia”. To ty decydujesz, jak będzie wyglądał twój wieczór oraz kto się na nim pojawi, akceptując bądź odmawiając innym użytkownikom. Zazwyczaj, przygotowując „domówkę”, każdy z nas chce później przenieść ją do klubu. Wybierając (przy tworzeniu profilu „domówki”) klub, do którego planujesz się wybrać, automatycznie zostajesz dodani do ludzi, którzy go też nocy odwiedzają. Pozwala to na sprawdzenie, jak dużo osób pojawi się w klubie jeszcze przed rozpoczęciem imprezy. To nie jedyna innowacja, które czekają na ciebie po zalogowaniu się na beforenight.pl. Na pewno nieraz spotkałeś się z sytuacją, gdy miałeś ochotę pograć w koszykówkę, piłkę nożną, zorganizować turniej w polera czy też wyjechać na narty, lecz wśród twoich znajo-

mych nie było chętnych lub ich liczba była niewystarczająca. Postanowiliśmy temu zaradzić przez wyjście z inicjatywą tworzenia spotkań. Pod tym terminem kryje się każda aktywność, która dotyczy grupy ludzi. Tworząc spotkanie, możesz je udostępnić wśród znajomych lub też dla ogółu użytkowników portalu i w ten sposób znaleźć osoby, z którymi będziesz mógł realizować swoje zainteresowania. Poszukuj ludzi do wspólnych podróży, uprawiania sportu, nauki języka czy też wyjścia do teatru. Możliwości są nieograniczone i obejmują praktycznie każdą dziedzinę życia. Taka różnorodność wymaga szybkiej komunikacji z grupami, które odpowiadają twoim zainteresowaniom.

Do tej pory by zaprosić znajomych na imprezę lub spotkanie trzeba było wykonać kilkanaście telefonów, wysłać tuzin esemesów, a i tak zawsze znalazł się ktoś, komu zapomniałeś dać znać. W związku z tym, że każdy ma stałe grono osób, z którymi spędza czas, dajemy ci opcję tworzenia grupy znajomych, z którymi komunikujesz się na zasadzie czatu. Zdefiniuj na swoim profilu grupę „Znajomi na imprezę”, a następnie dodaj do niej swoją stałą paczkę, z którą wypielnasz wolny czas wieczorami, co pozwoli wam wspólnie umawiać się na „domówki”, wyjścia do klubu i spotkania. Możesz stworzyć dowolne grupy, które ułatwią ci kontakt z ludźmi dzielącymi twoje pasje.

Portal wychodzi ze swoją ofertą również do studentów z zagranicy bowiem jest przygotowany w dwóch wersjach językowych.

Nie pozwól odejść w zapomnienie tym wszystkim imprezom wartym wspomnień - zarejestruj się na beforenight.pl już dziś i wypróbuj wszystkie możliwości, jakie dla ciebie stworzyliśmy. [Zespół beforenight.pl]

W PASZCZY LWA

Czy lubisz ryzykować? Czy jesteś tak odważny, że dałbyś sobie rękę odciąć? Pewien brazylijski policjant tak właśnie postąpił i... gdyby nie Bóg, straciłby rękę.

Poprzednim razem opowiedziałam historię Meredith, którą nazywano matką trędowatych. Zamiast żyć dla siebie, poświęciła dziesiątki lat na opiekę nad trędowatymi w Indiach. Całe życie realizowała swój cel, którym było żyć jak Jezus przez okazywanie miłosierdzia ubogim i prowadzenie ich z rozpacznie marnego życia do kochającego Boga. Taką wiarą zasługują na uznanie. Meredith nie wzięła udziału w wyścigu szczurów, by bogato umrzeć. Tak - umrzeć - bo meta pogoni za sukcesem, sławą, pieniędzmi i karierą jest na cmentarzu. Meredith całym życiem świadczyła o sile swojej wiary, podczas gdy inni ludzie chcą to osiągnąć w jednej chwili.

Historia, którą dziś opowiem, zdarzyła się kilka lat temu w Brazylii, a jej bohaterem był Geraldo - policjant, który niedawno uwierzył Bogu i przyjął Jezusa. Czy wierzy w Boga? Jeśli tak, to dobrze, ale w tym nie różni się jeszcze od szatana i jego demonów, którzy (jak czytamy w Słowie Bożym) też wierzą. Powinności odpowiedzieć sobie na inne pytanie - czy wierzy w Boga? Czy wierzy w to, co On powiedział? Czy w ogóle jest ci to znane?

Geraldo uwierzył Bogu, że „nie ma ani jednego sprawiedliwego (...) gdyż wszyscy zgrzeszyli”. [list do Rzymian 3:10-23] Uwierzył, że „tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” [ewangelia Jana 3:16] Uwierzył, że „kaską zbawienia jest ciebie przez wiarę, (...) nie z uczynków” [list do Efezjan 2:8-9] Uwierzył, że trzeba „abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzymaliśmy, sprawiedliwie i pobożnie żyli”. [list do Tytusa 2:12]

Geraldo uwierzył Bogu i każdemu, kogo spotykał, mówił o istnieniu Boga, o swojej Jemu wierności i o tym, że Bóg go nigdy nie opuści. Mało wiedział jeszcze o sile swojej wiary. Pewnego dnia poszedł do zoo, gdzie spotkał dyrektora tego ogrodu i tak mu powiedział: „Jestem tak pewien tego, że Bóg mnie nie opuści, że mógłbym lwa rękę do pyska włożyć”. Dyrektor kiwno na niego popatrzył i odpowiedział: „A co stoi na przeszkodzie, żebyś lwu do pyska rękę włożył?” Świadkowie tego oświadczenia byli gotowi założyć się, że Geraldo stchórzy, ale on tylko popatrzył na nich, powiedział „Myślicie, że nie włożę?” i z pewnością siebie poszedł w kierunku wybiegu dla lwa. Doszedł do ogrodzenia. Kiedy jednak lew groźnie zaryczał na jego widok, wiara Geralda szybko osłabła i stał tak wystraszony naprzeciwko lwa. Strach okazał się silniejszy niż wiara i pewność siebie. W końcu Geraldo skłonił głowę i pomodlił się: „Boże, zgrzeszyłem. Przez mój niewypracowany język powiedziałem za dużo i ośmieszylem siebie i Ciebie. Panie, nie jestem godzien, żeby żyć, ale szczerze, że po trzech dniach postu przyjdę tutaj i włożę rękę lwu do paszczy. Nie dla siebie Cię o to błagam, lecz po to, żeby ci ludzie nie sztydził i Ciebie.”

Więć o tym szybko rozeszła się po całym mieście i przez trzy dni czekano, aż lew odgryzie rękę Geraldo. Przyjaciele ostrzegali go, że ludzie się z niego śmieją, bo to głupie tak stracić rękę i ryzykować życie, ale Geraldo im odpowiadał: „Będzie, co Pan Bóg uczyni.” Przez trzy dni modlił się i pościł, a trzeciego dnia poprosił swoją rodzinę o modlitwę, powiedział, by czekali na



niego z obiadem i poszedł do zoo. Miał nadzieję, że to nie on będzie tego dnia jedzony.

W ogrodzie zoologicznym było już pełno reporterów, mnóstwo ludzi, i jego koleżdy policjanci. Jedni się śmiali, inni nawoływali do rezygnacji, jeszcze inni z zapartym tchem wyczekiwali dalszych wydarzeń. Geraldo poszedł do ogrodzenia wybiegu dla lwa, pomodlił się i powiedział im: „To, co się stanie, to nie dla mojej chwały, ale po to abyście uwierzyli, że jest Bóg”. Wspiął się na kilkumetrowe ogrodzenie i wskoczył do wybiegu.

Trzy dni Geraldo pościł, nie wiedząc, że także lew trzy dni nie miał jadł (lwy czasem się głodzą, bo na wolności też niedoziemnie mogą głodnieć). Gdy ten głodny lew go zobaczył, zaczął biec w jego stronę, ale jakiś metr przed Geraldem nagle stanął, usiadł i zaczął bić łapą w ziemię z poirytowania. Jego posilek był na wyciągnięcie łapy, ale jakaś niewidzialna siła go powstrzymała. Ryczał i wiercił się, ale nie mógł nawet wstać. Tymczasem Geraldo otworzył Biblię i głośno przeczytał: „Nie bój się, bom ja z tobą, nie lękaj się, bom ja Bogiem twoimi Wzmocnię cię, dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej.” [Izajasz 41:10]

„Nie bój się, bom ja z tobą, nie lękaj się, bom ja Bogiem twoimi Wzmocnię cię, dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej.” [Izajasz 41:10] Gdy się tak pomodlił, podniósł rękę i zaczął wypychać ją lwu do pyska. To już było dla lwa za dużo, więc zaczął się cofać. Co Geraldo zbliżał rękę, to lew się cofał, aż w końcu nie miał już dokąd. Geraldo, widząc, że lew nie da sobie ręki do pyska włożyć, powiedział do zebranych: „Moje zadanie zostało skończone.” Ale to nie był koniec. Lew siedział w jedynym wyjściu z wybiegu, a nigdzie nie było drabiny tak dużej, by przejść przez ogrodzenie wybiegu. Wówczas Geraldo poszedł do lwa i powiedział: „Odejdź stąd. Moje zadanie zostało już wykonane.” I... lew się podniósł i przesuwał parę metrów dalej. Dopiero gdy Geraldo był bezpieczny poza wybiegiem, lew odzyskał panowanie nad sobą i zaczął ryczeć i szaleć tak, jak dawno już obstuga zero nie widział.

Prawdziwy koniec tej historii był zaś taki, że pięciu policjantów - kolegów Geralda - przyjęło chrzest, a przestępcy woleli mieć z nim do czynienia niż z innymi policjantami, bo skutecznie łapał bandytów, nie stosując przemocy.

Być może ty też nieopatrznie ryzykujesz swoje zdrowie i życie, licząc na to, że nie ci się stanie. Być może twoim lwem jest alkohol, narkotyki, seks, wyścig szczurów... różne lwy rca na ciebie, chcąc cię pożyć, a ty beztrudno wchodzisz na ich teren. Czy starczy ci wtedy mądrości, by się opamiętać i szukać ratunku nie w sobie, lecz w Bogu?

„Nie bój się, bom ja z tobą, nie lękaj się, bom ja Bogiem twoimi Wzmocnię cię, dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej.” [Izajasz 41:10] [Paweł Głuchowski]

KWADRATURA PIZZY

Składniki:

(na ciasto)

• 5 dag drożdży • 250 ml wody • jajko • łyżka oliwy i cukru • łyżeczka soli • mąka

(na sos)

• główka czosnku • 2 puszki pomidorów • oliwki • sól, pieprz • majeranek, papryka, oregano

(dodatki)

• ogórki konserwowe • papryka • olej • 35 dag startego sera żółtego • 10 dag szynki • 30 dag

pieczarek • duża cebula • ostre papryczki

Sposób przyrządzenia:

1. Do dużej miski wlewamy szklankę lekko ciepłej wody oraz pokruszone drożdże. Następnie dodajemy sól, cukier, oliwę oraz wbijamy całe jajko. Wszystko delikatnie wymieszamy i odstawimy. Po kilku chwilach stopniowo dodajemy mąkę. Rękoma wyrobimy ciasto i lekko oprószone mąką odłożymy pod przykryciem w ciepłe suche miejsce aż wyrośnie.
2. Czas ten można przeznaczyć na przygotowanie sosu. Na gorącą oliwę wrzucimy rozdrobnione pomidory z puszki i przyprawimy. Wszystko dusimy ok. 10 min. Pod koniec wycisnąc czosnek i dodajemy oliwki.
3. Wyrośnięte ciasto rozciągnijmy na wcześniej wysmarowanej tłuszczem blasze. Wierząc smarujemy sosem a na to kładziemy wcześniej przygotowane dodatki całość posypując równomierną warstwą sera.
4. Zapiekamy na czas $\frac{1}{4}$ obiegu wskazówki minutowej w podgrzanej piekarniku do temp. 493,15 [K] czyli 220 °C.
5. Przepis można urozmaicić w dowolny sposób zmieniając dodatki według gustu i możliwości.

Bon Appetit!

[Katarzyna Uryasz, Michał Olejarczyk]



ŚMIESZNIE POWIEDZIELI

Satyrzykka Maria Czubaszek: „Dobrze, kiedy mężczyzna ma jedną zaletę. Ale najlepiej, kiedy ma wszystkie.”

Kabareciarka i felietonistka Beata Rybarska: „Stopniowo przejmujemy męskie przywileje. Męskie. Jak zechcemy, będziemy pluć na ulicy, podszcypywać koleżanki z pracy, rozrzucać skarpetki po mieszkaniu i siłać na stojąco.”

Posłanka Neill Rokita: „Jarosław Kaczyński to jeden z niewielu przywódców, który wie, że kobieta jest na tyle mądra, że trzeba ją wykorzystywać. Nie każdy mężczyzna to potrafi.”

wybrał /PG/

UŚMIECH HISTORII MUZA LENINA

Spójrzmy na tę radziecką pocztówkę. Widzimy tu Lenina i Krupską na ławeczce w miejscowości Gorki w 1922 roku. Jak widać Krupka była urodziwą kobietą, z czego, jak widać, Lenin bardzo był zadowolony (a może było odwrotnie?). Jakże miło popatrzyć na tę twarz, której rozpromieniony anielski uśmiech potrafił natchnąć towarzysza Lenina do wyteżonej pracy nad budową komunizmu. Cóż – jaka ukochana, takie natchnienie, a jakie natchnienie, takie efekty.

Były to czasy, w których Lenin z Krupką swoim zwyciężaniem wizytowali kołchozy i inne strategiczne miejsca walki o socjalizm. Wówczas robotniczo-chłopski lud mógł na własne oczy zobaczyć nie tylko przywódcę, czy jego urodziwą ukochaną, lecz nawet aparat fotograficzny! Co to były za czasy... [PG]



Redaktor naczelny: Andrzej Noga. Zespół red. nacz.: Maria Poprzebicka, Michał Olszarczyk. Redakcja: Paweł Gluchowski, Tomasz Lepak, Anna Noga, Ewelina Pawłus, Magdalena Dal. Współpraca: Tobiasz Lemarski, Anna Pakulak, Paweł Stelmach, Michał Świątkowski, Patrycja Trębacz, Grzegorz Wiołoszewski, Piotr Wojciechowski, Maciej Zacharski, Monika Zarembo, Magdalena Frankiewicz, Iwona Kraska, Dominika Zapocznana. Fotograf: Filip Marzec, Grafika: Magdalena Dal, Tomasz Lepak. Okładka: Tomasz Lepak. Redaktor wydania: Paweł Gluchowski, Korektor: Paulina Mossak, Grzegorz Wiołoszewski. Skład i format: Aleksandra Łyczkowska. Kontakt z czytelnikami: Anna Noga. Reklama: Paulina Mossak.

Adres redakcji: Miściszek studentów Politechniki Wrocławskiej „Zak” Wyb. Wydziału Inżynierskiego 27, 50-370 Wrocław, bud. CI3, pok. 114 boks B. E-mail: zak.pwr@pwr.wroc.pl

Zebrań redakcji odbywają się we wtorki o godz. 19 w siedzibie redakcji.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzeżenie: prawo do skrótu i zmian w nadrukach niezamierzonych. Pracownikom redakcji nie przysługują ani świadczenia ani świadczenia emerytalne.

INTERNET BEZ CELU

Odcinek I w którym dowiadujemy się, jak rozpoznać włączony komputer, gdzie wrzucić kamień i jak grają strony www.

Jak sprawdzić, czy twój komputer jest włączony?

Chcesz się dowiedzieć, czy twój komputer jest włączony do prądu? Nic trudnego. Wystarczy wejść na stronę www.computerpowerertest.com. Jeśli komputer jest włączony, to wyświetli się duży napis „ON”. Aby wyświetlił się napis „OFF” trzeba oczywiście wejść na tę stronę za pomocą włączonego komputera :)



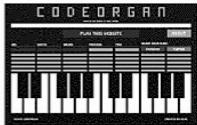
Co zrobić z kamieniem znalezionym w internecie?

Nudzisz się tak bardzo, że bawisz się nawet rzucanie kamieniem? Chcesz porzucić sobie kamieniem, a wokoło akurat brak kamieni? Koniecznie wejdź na stronę www.deepblackhole.com, gdzie za pomocą myszki będziesz mógł podrzucić do góry kamień, aż w końcu ze świsem wpadnie do głębokiej czarnej dziury. Realność dźwiękowych wrzasków gwarantowana. Niestety po wrzuceniu kamienia do dziury już go nie dostaniesz, nawet jeśli ponownie wejdziesz na tę stronę – przecież leży już na dnie dziury :)

Jak grają strony www?

Dotąd oglądałeś swoje ulubione strony internetowe. Od dzisiaj możesz ich także słuchać. Czy domyślasz się, jak brzmi strona ołitechniki Wrocławskiej, albo strona Zaka, którego właśnie czytasz? Codeorgan analizuje zawartość podanej strony internetowej i zamienia ją na muzykę. Sam określa gamę, rytm, tempo i inne cechy muzyki, z orkiestrowym tłem włącznie, by twoja strona www zagrała jak syntezator.

Najpierw Codeorgan przegląda zawartość podanej strony www i usuwa wszystkie litery, które nie oznaczają żadnej nuty (czyli CDEFGAH zostają). Z pozostałych liter znajduje najczęściej się powtarzającą, po czym ustawia notację na mol lub dur zależnie od tego, czy ta litera jest w parzystej, czy nieparzystej liczbie. Wreszcie na podstawie wszystkich liter Codeorgan dobiera odpowiedni syntezator, aby powstała muzyka. Dodam jeszcze, że na podstawie stosunku liczby wszystkich znaków strony www do liczby znaków kodujących nuty ustalone są przerwy między dźwiękami. Nic, tylko wejść na stronę www.codeorgan.com, wpisać tam adres swojej ulubionej strony i słuchać jak gra. Tę stronę naprawdę polecam. [Paweł Gluchowski]



WROCLAWSKI TEATR WSPÓŁCZESNY

REPERTUAR'04

- 06.04** 19:15 Pułapka | Duża Scena
07.04 19:15 Pułapka | Duża Scena
08.04 19:15 Pułapka | Duża Scena
09.04 19:15 Pułapka | Duża Scena

- 10.04** 19:00 Traktat | Mała Scena
11.04 19:00 Traktat | Mała Scena

- 12.04** 19:00 Kartoteka | Scena na Strychu
13.04 19:00 Kartoteka | Scena na Strychu
14.04 19:00 Kartoteka | Scena na Strychu
Reżysja: Aleksandra Wajsbordowa
15.04 19:00 Kartoteka | Scena na Strychu
Reżysja: Aleksandra Wajsbordowa

- 17.04** 19:15 Bat Yam | Duża Scena
18.04 19:15 Bat Yam | Duża Scena
Reżysja: Aleksandra Wajsbordowa
20.04 19:15 Bat Yam | Duża Scena
21.04 19:15 Bat Yam | Duża Scena
22.04 19:15 Bat Yam | Duża Scena
Reżysja: Aleksandra Wajsbordowa

- 23.04** 20:00 Produkt | Sala Prob
24.04 20:00 Produkt | Sala Prob
25.04 20:00 Produkt | Sala Prob
Reżysja: Tomasz Kozłowski

- 27.04** 18:15 Akropolis. Rekonstrukcja | Duża Scena
28.04 18:15 Akropolis. Rekonstrukcja | Duża Scena
29.04 18:15 Akropolis. Rekonstrukcja | Duża Scena
30.04 18:15 Akropolis. Rekonstrukcja | Duża Scena



BILETY:

• na stronie www.wteatr.pl
 • w kasie Wrocławskiego Teatru Współczesnego
 tel.: (071) 304 80 22
 wt - do 12:00:00, rdz. i święta 2 godz. przed spektaklem



Wrocławski Teatr Współczesny
 ul. Różnicza 12, 50-132 Wrocław
www.wteatr.pl

TEATR WSPÓŁCZESNY
 WROCŁAWIU

WROCLAWSKI TEATR WSPÓŁCZESNY

REPERTUAR'05

- 4.05** 19:00 Przytuleni | Scena na Strychu
5.05 19:00 Przytuleni | Scena na Strychu
6.05 19:00 Przytuleni | Scena na Strychu

- 07.05** 19:15 Okleista „Titanic” | Duża Scena
08.05 19:15 Okleista „Titanic” | Duża Scena
10.05 19:15 Okleista „Titanic” | Duża Scena
Reżysja: Aleksandra Wajsbordowa
11.05 19:15 Okleista „Titanic” | Duża Scena

- 14.05** 20:00 Produkt | Sala Prob
16.05 20:00 Produkt | Sala Prob
25.05 20:00 Produkt | Sala Prob
26.05 20:00 Produkt | Sala Prob
Reżysja: Tomasz Kozłowski

- 19.05** 19:15 ...np. Majakowski | Duża Scena
20.05 19:15 ...np. Majakowski | Duża Scena
21.05 19:15 ...np. Majakowski | Duża Scena
22.05 19:15 ...np. Majakowski | Duża Scena
23.05 19:15 ...np. Majakowski | Duża Scena

- 27.05** 19:15 Bat Yam | Duża Scena
Reżysja: Aleksandra Wajsbordowa
28.05 19:15 Bat Yam | Duża Scena
Reżysja: Aleksandra Wajsbordowa
29.05 19:15 Bat Yam | Duża Scena
30.05 19:15 Bat Yam | Duża Scena



BILETY:

• na stronie www.wteatr.pl
 • w kasie Wrocławskiego Teatru Współczesnego
 tel.: (071) 304 80 22
 wt - do 12:00:00, rdz. i święta 2 godz. przed spektaklem



Wrocławski Teatr Współczesny
 ul. Różnicza 12, 50-132 Wrocław
www.wteatr.pl

NIE MA GDZIE ZAPARKOWAĆ?

**NA POLITECHNICE JEST
MIEJSCE NA TWÓJ ROWER!**



MAPA STOJAKÓW NA KAMPUSIE PWR